
Słowo, którego lepiej nie wymawiać

Starość w epoce technologii, konsumizmu i kryzysu gospodarczego

W 1971 r. ukazał się we Włoszech przekład książki Simone de Beauvoir *Trzeci wiek*, która była zatytułowana z dużo większym realizmem *La vieillesse* (Starość). Wiele czasu minęło, od tego, kiedy francuska myślicielka napiętnowała swoistą znowę milczenia, która otacza zjawisko starości i jej specyficzne problemy, nie tylko natury zdrowotnej: dziś mówi się już o czwartym wieku, i wciąż wolimy używać wyrażenia «osoba starsza» (dosłownie «urodzona wcześniej») zamiast «starzec». Nie oznacza to jednak, że wzrosła świadomość, iż starość jest etapem życia każdego człowieka, który długo żyje, i że jest ona integralną częścią naszego ludzkiego losu.

Miał rację Proust, kiedy zauważył, że łatwiej myśleć o człowieku jako o istocie śmiertelnej niż starej. Dlatego właśnie coraz częściej słyszy się wypowiedzi, z których wynika, że to starcy «kradną» przyszłość młodym, nakładając na ich barki ciężar swoich emerytur i pochłaniając ogromne nakłady pieniężne. Zarysowuje się tym samym, w mało zauważalny sposób, obraz starości jako ciężaru społecznego, tym bardziej jeśli towarzyszy jej choroba. Oczywiście trzeba pominąć fakt, że młodzi też będą starcami i że godząc się na ten obraz, narażają się na niebezpieczeństwo wydania w przyszłości wyroku na samych siebie. Żyjemy jednakże w epoce, w której wydaje się, że trudno myśleć i planować na dłuższą metę.

W epoce technologii, innowacji i konsumizmu słowo starość wydaje się «obsceniczne». W królestwie rzeczy to, co stare, jest anachroniczne, musi zostać zastąpione, wyrzucone na złom. W królestwie osób to, co stare, trzeba zakamuflować, przebrać za młode, może się odzywać tylko pod warunkiem, że przekształci się w «starsze». Istnieją *de facto* całe sektory gospodarki, które powstały z myślą o osobie starszej jako konsumencie: artykuły sanitarne, kosmetyki, podróże, specjalne rodzaje wakacji. Wszystko to ma swoje pozytywne strony,

ale wiąże się z subtelną logiką negacjonistyczną: starcy nie istnieją, jest tylko trzeci i czwarty wiek, do którego trzeba podchodzić zgodnie z nową logiką rynkową, w której obraz osób starszych jako ciężaru zostaje skorygowany tylko wtedy, gdy zostają one przekształcone w zasoby gospodarcze. Tragicznie powracające tu rozróżnienie między życiem, które warto przeżyć, a życiem, które nie jest tego warte, wywodzi się właśnie z takiej wizji. Jednakże młodość, która nie potrafi myśleć o swojej starości, i starość, która nie potrafi pojednać się z młodością, to znaki ludzkości, która nie potrafi myśleć o przyszłości z nadzieją, która nie jest w stanie pojąć wartości ludzkiej egzystencji w kręgu określających ją relacji. Jest pewien epizod ewangeliczny, którego teologiczna i symboliczna wymowa rzuca światło na tę więź. Jest to opowiadanie o przedstawieniu Jezusa staremu Symeonowi. Rodzice podają niemowlę staremu Żydowi, który biorąc je w objęcia, wypowiada wspaniały hymn, łączący w sobie życie i oczekiwanie śmierci: «Pozwól, Panie, słudze Twemu odejść w pokoju, według Twojego słowa, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan».

W tym kantyku wyraża się nierozzerwalna więź między nadzieją, której źródłem są narodziny, i gotowością na śmierć, więź łącząca niemowlęta i starców, dzielą oni bowiem istotny moment życiowy, który wcielenie objawia każdemu człowiekowi. Opieka nad życiem nowo narodzonym i nad starością to dwie twarze jednej historii ludzkiej. Nasze społeczeństwo nie potrzebuje więcej dzieci, by zagwarantować środki ekonomiczne na utrzymanie starców, lecz potrzebuje w otwarciu na życie odnaleźć ów znak nadziei i ufności w dobro egzystencji, który jest w stanie nadać sens całym dziejom człowieka.

ADRIANO PESSINA

DOKUMENTY PAPIESKIE

Ozędzie na Wielki Post 2012 r.



«Troszczmy się o siebie wzajemnie,
by się zachęcać do miłości
i do dobrych uczynków» (Hbr 10, 24)

Bracia i siostry!

Wielki Post ponownie daje nam sposobność do refleksji nad tym, co stanowi centrum życia chrześcijańskiego – miłością. Jest to bowiem odpowiedni czas, abyśmy z pomocą Słowa Bożego i sakramentów odnowili naszą drogę wiary, zarówno osobistą, jak i wspólnotową. Jest to droga pod znakiem modlitwy i dzielenia się, milczenia i postu, w oczekiwaniu na radość paschalną.

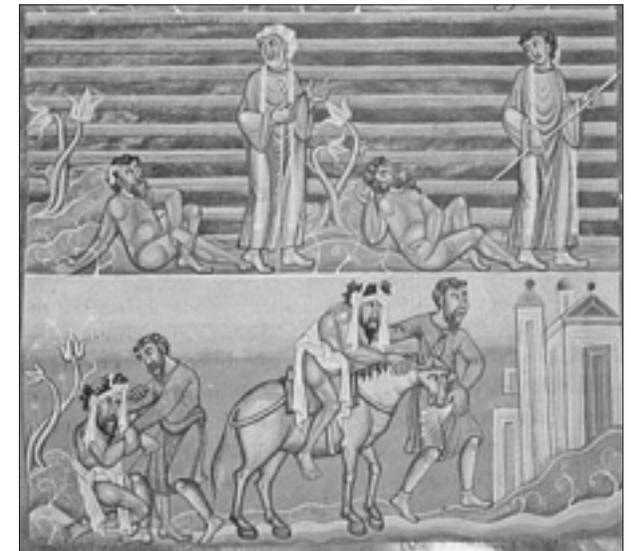
W tym roku chciałbym przedstawić parę myśli w świetle krótkiego tekstu biblijnego, zaczerpniętego z Listu do Hebrajczyków: «Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków» (10, 24). To zdanie występuje w perykpie, w której natchniony pisarz zachęca do pokładania ufności w Jezusie Chrystusie jako Najwyższym Kapłanie, który wyjednał nam przebaczenie i dostęp do Boga. Owocem przyjęcia Chrystusa jest życie według trzech cnót teologicznych: należy przystępować do Pana «z sercem prawym, z wiarą pełną» (w. 22), by trwać niewzruszenie w nadziei, którą wyznajemy (por. 23), troszcząc się nie-

ustannie wraz z braćmi o «miłość i dobre uczynki» (por. 24). Mówi się też, że dla umocnienia tej ewangelicznej postawy ważne jest, by uczestniczyć w spotkaniach liturgicznych i modlitewnych wspólnoty, mając na względzie cel eschatologiczny: pełną jedność w Bogu (por. w. 25). Skupię się na wersecie 24, który w paru słowach przekazuje cenę i zawsze aktualną naukę na temat trzech aspektów życia chrześcijańskiego; są nimi troska o bliźniego, wzajemność i osobista świętość.

1. «Troszczmy się» – odpowiedzialność za brata

Pierwszym elementem jest wezwanie do tego, by «się troszczyć» – występuje tu grecki czasownik *katanoein*, który oznacza: uważnie obserwować, być uważnym, przyglądać się w sposób świadomy, dostrzegać pewną rzeczywistość. Spotykamy go w Ewangeliach, kiedy Jezus mówi uczniom, by «przypatrzyli się» ptakom na niebie, które Boża Opatrzność otacza gorliwą troską, choć się nie trudzą (por. Łk 12, 24), i zachęca, by «dostrzec», że mamy belkę we własnym oku, zanim zobaczymy drzazgę w oku brata (por. Łk 6, 41). Znajdujemy go również w innym fragmencie Listu do Hebrajczyków, jako zachętę, by «zwrócić uwagę na Jezusa» (por. 3, 1), Apostoła i Arcykapłana naszego wyznania. A zatem czasownik rozpoczynający wezwanie, o którym mówimy, zachęca, by patrzeć na drugiego człowieka, przede wszystkim na Jezusa, i by troszczyć się o siebie nawzajem, by nie okazywać dystansu, obojętności wobec losu braci. Tymczasem często dominuje postawa przeciwna: obojętność, brak zainteresowania, które rodzą się z egoizmu, maskowanego przez pozorne poszanowanie «sfery prywatnej». Także dzisiaj z mocą rozbrzmiewa głos Pana, który wzywa każdego z nas do troszczenia się o bliźniego. Także dzisiaj Bóg nas prosi, abyśmy byli «stróżami» naszych braci (por. Rdz 4, 9), abyśmy tworzyli relacje nacechowane wzajemną troskliwością, zabieganiem o dobro

drugiego i o jego pełne dobro. Wielkie przykazanie miłości bliźniego nakazuje i apeluje, by mieć świadomość, że jest się odpowiedzialnym za tego, kto tak jak ja jest stworzeniem i dzieckiem Bożym: fakt, że jesteśmy braćmi w człowieczeństwie, a często także w wierze, winien nas skłaniać do dostrzegania w bliźnim prawdziwego *alter ego*, nieskófczenie umiłowanego przez Pana. Jeżeli zaprawiamy się w tym braterskim patrzaniu, wówczas solidarność, sprawiedliwość, a także miłosierdzie i współczucie w naturalny sposób rodzą się w naszym sercu. Sługa Boży Paweł VI twierdził, że współczesny świat cierpi przede wszystkim z powodu braku braterstwa: «Ludzkosc jest ciężko chora. Przyczyną tej choroby jest nie tylko zmniejszenie się zasobów naturalnych i ich chciwe zgromadzenie przez niewielu, ile raczej rozkład braterskiej więzi zarówno między ludźmi, jak i między narodami» (enc. *Populorum progressio* [26 marca 1967], n. 66).



«Miłosierny Samarytanin», miniatura z «Codex Aureus» z XI w., biblioteka klasztoru św. Wawrzyńca w Escorialu (Madryt)

Troska o bliźniego oznacza, że pragniemy jego czy jej dobra pod każdym względem: fizycznym, moralnym i duchowym. Wydaje się, że współczesna kultura przestała różnicować dobro i zło, tymczasem trzeba z mocą podkreślać, że dobro istnieje i zwycięża, ponieważ Bóg «jest dobry i czyni dobro» (por. Ps 119 [118], 68). Dobrem jest to, co rodzi, chroni i promuje życie, braterstwo i wspólnotę. Odpowiedzialność za bliźniego oznacza zatem pragnienie i czynienie dobra drugiego człowieka, z nadzieją, że i on otworzy się na logikę dobra; interesować się bratem znaczy otworzyć oczy na jego potrzeby. Pismo Święte ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakim jest zatwardziałość serca, wywołana przez swego rodzaju «duchową znieczulicę», która czyni ślepy mi na cierpienia drugiego człowieka. Ewangelista Łukasz przytacza dwie przypowieści Jezusa, ukazujące dwa przykłady takiej właśnie sytuacji, która może zapanować w sercu człowieka. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie kapłan i lewita obojętnie «przechodzą obok» człowieka napadniętego i obrabowanego przez zbójców (por. Łk 10, 30-32), natomiast w przypowieści o bogaczu człowiek opływający w dobro nie zwraca uwagi na ubogiego Łazarza, który umiera z głodu pod jego drzwiami (por. Łk 16, 19). W obydwu przypadkach mamy do czynienia z przeciwieństwem «troszczenia się», patrzania z miłością i współczuciem. Co

nie pozwala humanitarnie i z miłością patrzeć na brata? Często bogactwo materialne i dostatek, a także stawianie na pierwszym miejscu własnych interesów i własnych spraw. Nigdy nie powinniśmy być niezdolni do «miłosierdzia» nad cierpiącym człowiekiem; nigdy nie mogą tak bardzo pochłaniać nas nasze sprawy i nasze problemy, że nasze serce stanie się głuche na wołanie ubogiego. Natomiast właśnie pokora serca i własne doświadczenie cierpienia mogą wzbudzić we wnętrzu człowieka współczucie i empatię: «Sprawiedliwy zajmuje się sprawami ubogich, grzesznik nie ma [dla nich] zrozumienia» (Prz 29, 7). Tym samym zrozumiałe staje się błogosławieństwo «tych, którzy się smucają» (Mt 5, 4), to znaczy tych, którzy potrafią zapomnieć o sobie i wzruszyć się cierpieniem drugiego człowieka. Spotkanie z drugim i otwarcie serca na jego potrzeby są sposobnością do zbawienia i szczęśliwości.

«Troszczenie się» o brata oznacza również, że dbamy o jego dobro duchowe. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na pewien aspekt życia chrześcijańskiego, który jak mi się wydaje, popadł w zapomnienie – *upomnienie braterskie z myślą o zbawieniu wiecznym*. Dzisiaj na ogół podchodzi się z dużą wrażliwością do kwestii opieki i miłości w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych, natomiast niemal całkowicie pomija się milczeniem

duchową odpowiedzialność za braci. Inaczej jest w Kościele pierwszych wieków i we wspólnotach cechujących się prawdziwie dojrzałą wiarą, którym na sercu leży nie tylko cielesne zdrowie brata, ale także zdrowie jego duszy, ze względu na jego ostateczne przeznaczenie. W Piśmie Świętym czytamy: «Strofuł mądrego, a będzie cię kochał. Ucz mądrego, a będzie mądrzejszy, oświecaj prawego, a zwiększy swą umiejętność» (Prz 9, 8-9). Sam Chrystus mówi, żeby upominać brata, który grzeszy (por. Mt 18, 15). Czasownik oznaczający upomnienie braterskie – *elenchein* – to ten sam, który odnosi się do prorockiej misji chrześcijan, jaką jest piętnowanie pokolenia tych, którzy ulegają złu (por. Ef 5, 11). Tradycja Kościoła zaliczyła «upominanie grzeszników» do dzieł miłosierdzia duchowego. Ważną rzeczą jest ocalenie tego aspektu miłości chrześcijańskiej. Nie należy milczeć w obliczu zła. Mam tu na myśli postawę tych chrześcijan, którzy przez szacunek dla człowieka lub po prostu z wygodnictwa dostosowują się do powszechnie panującej mentalności, zamiast przestrzegać swych braci przed tymi sposobami myślenia i postępowania, które są sprzeczne z prawdą i nie prowadzą do dobra. Upomnienie chrześcijańskie nie jest jednak nigdy sformułowane w duchu potępienia czy oskarżenia; wypływa zawsze z miłości i miłosierdzia i rodzi się z prawdziwej troski o dobro brata. Apostoł Paweł pisze: «Gdyby komuś przydarzył się jakiś upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie» (Ga 6, 1). W naszym świecie, przesyconym indywidualizmem, trzeba odkryć na nowo, jak ważne jest upomnienie braterskie, aby razem podążać do świętości. Nawet «prawy siedmiokroć upadnie» (Prz 24, 16) – mówi Pismo Święte – a wszyscy jesteśmy słabi i niedośkonali (por. 1 J 1, 8). Wielką przysługą jest zatem pomaganie i akceptowanie pomocy w postrzeganiu w prawdzie samych siebie, aby doskonalić własne życie i postępować bardziej prawidłowo drogą Pana. Zawsze potrzebne jest spojrzenie, które miłuje i koryguje, zna i uznaje, rozczyna i przebacza (por. Łk 22, 61), jak Bóg uczynił i czyni w stosunku do każdego z nas.

2. «O siebie wzajemnie» – dar wzajemności

To «czuwanie» nad innymi jest sprzeczne z mentalnością, w której sprowadza się życie do wymiaru jedynie ziemskiego, nie postrzega go w perspektywie eschatologicznej i akceptuje dowolny wybór moralny w imię wolności jednostki. Społeczeństwo takie jak dzisiaj nasze może stać się obojętne zarówno na cierpienia fizyczne, jak i duchowe i moralne potrzeby życia. Tak nie powinno być we wspólnocie chrześcijańskiej! Apostoł Paweł zachęca, by dążyć do tego, co «służy sprawie po-

koju i wzajemnemu zbudowaniu» (Rz 14, 19), starając się o to, «co dla bliźniego dogodne – dla jego dobra, dla zbudowania» (tamże, 15, 2), nie szukając własnej korzyści, «lecz dobra wielu, aby byli zbawieni» (1 Kor 10, 33). To wzajemne upominanie i zachęcanie w duchu pokory i miłości winno być częścią życia wspólnoty chrześcijańskiej.

Uczniowie Pana, zjednoczeni z Chrystusem przez Eucharystię, żyją w jedności, która łączy ich niczym członki jednego ciała. To oznacza, że bliźni należy do mnie, jego życie, jego zbawienie wiąże się z moim życiem i moim zbawieniem. Sięgamy tutaj bardzo głębokiego aspektu wspólnoty: nasze życie i życie innych są współzależne, zarówno w dobru, jak i w złu; tak grzech, jak i uczynki miłości mają również wymiar społeczny. W Kościele, mistycznym ciele Chrystusa, występuje ta wzajemność: wspólnota nieustannie pokutuje i błaga o przebaczenie grzechów swoich synów, ale też nieustannie weseli się i cieszy świadectwami cnót i miłości, które w niej się pojawiają. «Żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem» (1 Kor 12, 25), pisze św. Paweł, ponieważ jesteśmy jednym ciałem. Miłość do braci, której jeden z wyrazów stanowi jałmużna – typowa praktyka wielkopostna, wraz z modlitwą i postem – jest zakorzeniona w tej wspólnej przynależności. Także przez konkretną troskę o najuboższych każdy chrześcijanin może wyrazić swoją przynależność do jednego ciała, którym jest Kościół. Wzajemna troska to także uznanie dobra, które Pan w nich czyni, i dziękowanie razem z nimi za cuda łaski, jakich dobru i wszechmogący Bóg nieustannie dokonuje w swoich synach. Kiedy chrześcijanin dostrzeże w bliźnim działanie Ducha Świętego, może się z tego jedynie radować i chwalić za to Ojca niebieskiego (por. Mt 5, 16).

3. «By się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków» – wspólna droga do świętości

To wyrażenie z Listu do Hebrajczyków (10, 24) zachęca nas do tego, byśmy mieli na uwadze powszechne powołanie do świętości, nieustanne postępowanie w życiu duchowym, byśmy dążyli do większych charyzmatów oraz coraz wznioślejszej i bardziej owocnej miłości (por. 1 Kor 12, 31-13, 13). Wzajemna troska ma pobudzać do konkretnej, coraz większej miłości, «niczym światło poranne, które wschodzi i wzrasta aż do południa» (por. Prz 4, 18), w oczekiwaniu na dzień, który nie zna zmierzchu w Bogu. Czas, który jest nam dany w życiu, jest cenny, abyśmy odkrywali i spełniali dobre uczynki w miłości Boga. Dzięki temu Kościół rośnie i się rozwija, aby osiągnąć pełną doskonałość Chrystusa (por. Ef 4, 13). W tej dynamicznej perspektywie wzrostu miłości się nasze wzwawa-

nie, byśmy się wzajemnie pobudzali do osiągania pełni miłości i dobrych czynów.

Niestety, wciąż istnieje pokusa, by się nie angażować, tłumić Ducha, odmawiać «wykorzystywania talentów», które nam zostały dane dla naszego dobra i dobra bliźniego (por. Mt 25, 25 n.). Wszyscy otrzymaliśmy bogactwa duchowe czy materialne przydatne do tego, by wypełniać Boży plan, dla dobra Kościoła i dla naszego zbawienia (por. Łk 12, 21 b; 1 Tm 6, 18). Mistrzowie duchowości przypominają, że w życiu wiary ten, kto nie czyni postępów, cofa się. Drodzy bracia i siostry, weźmy sobie do serca wciąż aktualne wezwanie, by dążyć do «wysokiej miary życia chrześcijańskiego» (por. Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte* [6 stycznia 2001], n. 31). Kościół w swej mądrości, uznając i ogłaszając błogosławionymi i świętymi niektórych przykładnych chrześcijan, ma na celu także wzbudzanie pragnienia, by naśladować ich

cnoty. Św. Paweł napomina: «w okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie» (Rz 12, 10).

W świecie, który wymaga od chrześcijan odwołanego świadectwa miłości Pana i wierności Mu, wszyscy winni czuć potrzebę prześcignięcia się w miłości, w usługiwaniu i w dobrych uczynkach (por. Hbr 6, 10). To napomnienie ma szczególną moc w okresie przygotowania do świąt wielkanocnych. Życząc świętego i owocnego Wielkiego Postu, zawierzam was wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny i z serca udzielam wszystkim Błogosławieństwa Apostolskiego.

Watykan, 3 listopada 2011 r.

Benedictus PP XVI

«Milczenie i słowo drogą ewangelizacji»

Oreędzie na XLVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2012 r.

Drodzy bracia i siostry!

W związku ze zbliżającym się Światowym Dniem Środków Społecznego Przekazu 2012 r. pragnę podzielić się z wami paroma refleksjami dotyczącymi pewnego aspektu procesu komunikacji międzyludzkiej, o którym – choć jest bardzo ważny – niekiedy się zapomina, lecz dzisiaj w szczególnie sposób trzeba przypomnieć. Jest nim związek między milczeniem i słowem: dwoma momentami komunikacji, które powinny być w równowadze, następując po sobie i się dopełniać, by budować autentyczny dialog i głęboką bliskość między ludźmi. Kiedy słowo i milczenie nawzajem się wykluczają, komunikacja ulega pogorszeniu, bo albo wprawia w stan pewnego oszołomienia, albo – przeciwnie – wywołuje chłód; kiedy natomiast milczenie i słowo wzajemnie się dopełniają, komunikacja nabiera wartości i znaczenia.

Milczenie jest integralną częścią komunikacji i nie istnieje bez niego słowa bogate w treść. W cichy słyszymy i poznajemy lepiej samych siebie, rodzi się i pogłębia myśl, wyraźniej rozumiemy to, co chcemy powiedzieć, albo to, czego oczekujemy od innego człowieka, dokonujemy wyboru, jak się wyrazić. Milkąc pozwalamy drugiej osobie mówić, wyrazić siebie, a sobie samym na to, byśmy nie przywiązywali się bez odpowiedniej konfrontacji wyłącznie do własnych słów czy idei. W ten sposób tworzy się przestrzeń, w której dzięki słuchaniu się nawzajem możliwe jest nawiązanie pełniej-



szej relacji międzyludzkiej. W milczeniu na przykład zauważa się najbardziej autentyczne momenty komunikacji między osobami, które się kochają: gest, wyraz twarzy, ciało są znakami, które objawiają osobę. W milczeniu wyraża się radość, zmartwienia, cierpienie, które właśnie w nim znajdują szczególnie intensywną formę wyrazu. Tak więc z milczenia rodzi się komunikacja bardziej złożona, wymagająca wrażliwości i umiejętności słuchania, która jest wskaźnikiem głębi i charakteru więzi. Tam, gdzie jest dużo komunikatów i informacji, milczenie staje się niezbędne, by rozróżnić to, co ważne, od tego, co zbędne lub margi-

nalne. Głęboka refleksja pomaga nam odkryć, że istnieje związek między wydarzeniami, które na pierwszy rzut oka nie wydają się powiązane, a także ocenić, przeanalizować wiadomości, a dzięki temu można dzielić się opiniami przemyślanymi i wyważonymi i tworzyć autentyczną, wspólną wiedzę. Z tego względu konieczne jest tworzenie odpowiedniego środowiska, swoistego «ekosystemu», w którym panowałaby równowaga między milczeniem, słowem, obrazami i dźwiękami.

Obecnie spora część dynamiki komunikacji ukierunkowana jest przez pytania, na które szuka się odpowiedzi. Wyszukiwarki i sieci społecznościowe są punktem, w którym rozpoczyna komunikację wiele osób szukających porad, sugestii, informacji, odpowiedzi. W naszych czasach internet jest coraz bardziej zdominowany przez pytania i odpowiedzi. Więcej, współczesny człowiek jest często bombardowany odpowiedziami na pytania, których nigdy sobie nie zadawał, albo potrzebami, których nie odczuwa. Milczenie jest cenne, gdyż sprzyja dokonaniu niezbędnego rozróżnienia licznych bodźców i licznych odpowiedzi, które otrzymujemy, właśnie po to, aby wyodrębnić pytania naprawdę ważne i na nich się skupić. W złożonym i zróżnicowanym świecie komunikacji okazuje się jednak, że wiele osób poświęca uwagę ostatecznym pytaniom ludzkiej egzystencji: kim jestem? co mogę wiedzieć? co powinienem czynić? na co mogę mieć nadzieję? Ważne jest, by osoby, które formułują te pytania, były akceptowane, bo otwiera to możliwość głębokiego dialogu, tworzonego ze słów, wymiany myśli, ale również zachęty do refleksji i milczenia, które czasami może być bardziej wymowne niż pochopna odpowiedź i pozwala temu, kto zadaje sobie pytania, zagłębić się w siebie i otworzyć się na odpowiedź, którą Bóg wypisał w sercu człowieka.

Ten nieustanny strumień pytań wyraża w gruncie rzeczy niepokój istoty ludzkiej, która nieustannie poszukuje prawd, małych i wielkich, dających życiu sens i nadzieję. Człowieka nie może zadowolić zwykła wymiana w duchu tolerancji sceptycznych opinii i doświadczeń życiowych: wszyscy poszukujemy prawdy i podziwiamy to głębokie pragnienie, szczególnie w naszych czasach, w których «osoby, kiedy wymieniają informacje, mówią też o sobie, dzielą się swoją wizją świata, swoimi nadziejami, swoimi ideałami» (Orędzie na Dzień Środków Społecznego Przekazu 2011 r.).

Należy uważnie zainteresować się różnymi formami witrin, aplikacji i sieci społecznościowych, które mogą pomóc współczesnemu człowiekowi w znalezieniu czasu na refleksję i autentyczne pytania, a także momentów milczenia, okazji do modlitwy, medytacji lub dzielenia się Słowem Bożym. Zwiążeł zdaniami, często nie dłuższe niż werset biblijny, pozwalają wyrazić głębokie myśli, jeśli rozmówcy nie zaniedbują rozwoju swego życia we-



wewnętrznego. Nic dziwnego, że w różnych tradycjach religijnych samotność i milczenie są uprzywilejowanymi przestrzeniami, które pomagają ludziom w odnalezieniu samych siebie i tej Prawdy, która nadaje sens wszystkim rzeczom. W objawieniu biblijnym Bóg przemawia także bez słów: «Jak pokazuje krzyż Chrystusa, Bóg przemawia również milczeniem. Milczenie Boga, doświadczenie oddalenia Wszechmogącego i Ojca stanowi decydujący etap ziemskiej drogi Syna Bożego, wcielonego Słowa. (...) Milczenie Boga jest przedłużeniem Jego poprzednich słów. W tych mrocznych chwilach przemawia On w misterium swego milczenia» (Posynodalna adhortacja apostołska *Verbum Domini*, 30 września 2010 r., 21). W milczeniu krzyża przemawia wymownie miłość Boga, przeżywana aż po największy dar. Po śmierci Chrystusa ziemia pogrąża się w milczeniu, a w Wielką Sobotę, kiedy «Król zasnął, a Bóg w ludzkim ciele wzbudził tych, którzy spali od wieków» (por. Oficjum czytań Wielkiej Soboty), rozlega się na nowo głos Boga, przepelniony miłością do rodzaju ludzkiego.

Jeśli Bóg mówi do człowieka nawet w ciszy, człowiek także odkrywa w milczeniu możliwość rozmawiania z Bogiem i o Bogu. «Potrzebujemy milczenia, które staje się kontemplacją, pozwalającą nam wejść w milczenie Boga i w ten sposób dotrzeć tam, gdzie rodzi się Słowo, Słowo odkupieńcze» (Homilia podczas Mszy św. odprawianej z członkami Międzynarodowej Komisji Teologicznej, 6 października 2006 r.). Kiedy mówimy o wielkości Boga, nasz język zawsze okazuje się nieodpowiedni, toteż ustępuje miejsca milczącej kontemplacji. Z tej kontemplacji rodzi się z całą swoją wewnętrzną mocą pilna potrzeba misji, przemożna potrzeba «oznajmiania tego, cośmy ujrzeli i usłyszeli», aby wszyscy byli we wspólnocie z Bogiem (por. 1 J 1, 3). Milcząca kontemplacja pozwala nam zanurzyć się w źródle Miłości, które nas prowadzi ku naszemu bliźniemu, by odczuć jego ból i dać mu światło Chrystusa, Jego przesłanie życia, Jego dar całkowitej miłości, która zbawia.

W milczącej kontemplacji z większą mocą staje się obecne odwieczne Słowo, przez które został stworzony cały świat, i uświadamiamy sobie ów plan zbawienia, który Bóg realizuje przez słowa i gesty w całej historii ludzkości. Jak przypomina Sobór Watykański II, Boże objawienie urzeczywistnia się «przez czyny i słowa wewnętrznie ze sobą połączone, tak że czyny dokonane przez Boga w dziejach zbawienia ujawniają i potwierdzają doktrynę i sprawy wyrażone w słowach, słowa zaś obwieszczenia czyny i rozświetlają zawartą w nich tajemnicę» (*Dei verbum*, 2). Ten plan zbawienia osiąga swój szczyt w osobie Jezusa z Nazaretu, który jest pośrednikiem i pełnią całego Objawienia. Dzięki Niemu poznaliśmy prawdziwe oblicze Boga Ojca, a przez swój krzyż i zmartwychwstanie przeprowadził nas z niewoli grzechu i śmierci do wolności dzieci Bożych. Podstawowe pytanie o sens życia człowieka znajduje w tajemnicy Chrystusa odpowiedź, która może napędzić pokojem niepokojne ludzkie serce. Z tej tajemnicy rodzi się misja Kościoła i ta właśnie tajemnica pobudza chrześcijan, by głosili nadzieję i zbawienie, by

świadczili o miłości, która umacnia ludzką godność oraz buduje sprawiedliwość i pokój.

Słowo i milczenie. Nauczyć się komunikowania znaczy zdobyć umiejętność słuchania, kontemplacji, a nie tylko mówienia. Jest to szczególnie ważne dla tych, którzy pracują na polu ewangelizacji: zarówno milczenie, jak i słowo są istotnymi i nieodłącznymi elementami działań podejmowanych przez Kościół w dziedzinie środków przekazu, by na nowo głosić Chrystusa we współczesnym świecie. Maryi, której milczenie «pozwala słuchać słowa i sprawia, że ono owocuje» (Modlitwa podczas spotkania z młodzieżą włoską w Loreto, 1-2 września 2007 r.), zawierając całe dzieło ewangelizacji, prowadzone przez Kościół za pośrednictwem środków społecznego przekazu.

Watykan, 24 stycznia 2012 r.,
święto św. Franciszka Salezego

Potrzebne są nowe formy przekazywania Słowa Bożego

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2012 r.

«Powołani, aby (...) ukazywali
blask Słowa prawdy»
(List apost. «Porta fidei», 6)

Drodzy bracia i siostry!

Obchody Światowego Dnia Misyjnego mają w tym roku bardzo szczególne znaczenie. Upamiętnienie 50. rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, otwarcie Roku Wiary i Synod Biskupów poświęcony nowej ewangelizacji potwierdzają wolę Kościoła angażowania się z większą odwagą i zapałem w *missio ad gentes*, aby Ewangelia dotarła aż na krańce ziemi.

Ekumeniczny Sobór Watykański II, w którym uczestniczyli biskupi katolicy pochodzący ze wszystkich zakątków ziemi, był jasnym znakiem uniwersalności Kościoła, zgromadził bowiem po raz pierwszy tak wielu ojców soborowych przybyłych z Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii. Byli to biskupi misjonarze i biskupi rdzenni, pasterze wspólnotnie istniejących wśród ludności niechrześcijańskiej, którzy na obradach Soboru ukazy-

wali obraz Kościoła obecnego na wszystkich kontynentach i którzy stawali się wyrazicielami złożonych rzeczywistości ówczesnego tak zwanego «Trzeciego Świata». Bogaci w doświadczenia zdobywane w swej pracy pasterzy Kościołów młodych i tworzących się, ożywiani zapałem do szerzenia królestwa Bożego, przyczynili się oni w istotny sposób do potwierdzenia potrzeby i pilności ewangelizacji *ad gentes*, a zatem do postawienia w centrum eklezjologii natury misyjnej Kościoła.

Eklezjologia misyjna

Współcześnie misyjność nie uległa osłabieniu, co więcej, nastąpił wydatny rozwój refleksji teologicznej i pastoralnej w tym zakresie, a zarazem znów jawi się ona jako pilna, zwiększyła się bowiem liczba osób, które jeszcze nie znają Chrystusa: «Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystusa» – pisał bł. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* na temat nieustającej aktualności mandatu misyjnego, i dodawał: «Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych bra-

ci i siostr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości» (n. 86). Ja również, ogłaszając Rok Wiary, napisałem, że Chrystus «dzisiaj, tak jak wówczas, posyła (...) nas na drogi świata, abyśmy głosili Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi» (List apost. *Porta fidei*, 7); głoszenie ewangelicznego orędzia, jak wypowiedział się także sługa Boży Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*, «nie jest czymś takim, co Kościół mógłby dowolnie albo wykonywać, albo nie wykonywać, ale jest zadaniem i obowiązkiem, nałożonym mu przez Pana Jezusa, ażeby ludzie mogli wierzyć i dostąpić zbawienia. Głoszenie Ewangelii jest zgola konieczne, jest jedyne w swoim rodzaju i nic go nie może zastąpić» (n. 5). Musimy zatem znów działać z taką samą gorliwością apostolską, jaka cechowała pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, które choć były małe i bezbronne, potrafiły przez głoszenie i świadectwo szerzyć Ewangelię w całym wówczas znanym świecie.

Nic zatem dziwnego, że Sobór Watykański II i późniejsze Magisterium Kościoła kładą szczególnie nacisk na zadanie misyjne, które Chrystus powierzył swoim uczniom i w które musi zaangażować się cały lud Boży, biskupi, kapłani, diakoni, zakonnicy, zakonnice, świeccy. Troska o głoszenie Ewangelii w każdej części ziemi obowiązuje przede wszystkim biskupów, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za ewangelizację świata, zarówno jako członkowie Kolegium Biskupów, jak też jako pasterze Kościołów partykularnych. Oni bowiem «zostali konsekrowani nie tylko dla jakiejś diecezji, ale i dla zbawienia całego świata» (Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris missio*, 63), jako «głosiciele wiary, którzy prowadziliby do Chrystusa nowych uczniów» (por. *Ad gentes*, 20), i sprawiają, że «duch i zapal misyjny Ludu Bożego stają się (...) widzialne, i w ten sposób cała diecezja staje się misyjna» (tamże, 38).

Ewangelizacja jako pierwszorzędne zadanie

W przypadku pasterza zadanie głoszenia Ewangelii nie ogranicza się zatem do dbania o cząstkę ludu Bożego, powierzoną jego trosce duszpasterskiej, ani do wysłania paru kapłanów, świeckich mężczyzn czy kobiet *fidei donum*. Winno ono objąć całą działalność Kościoła partykularnego, wszystkie jego sektory, krótko mówiąc, całą jego istotę i działalność. Sobór Watykański II wyraził to jasno, a późniejsze Magisterium z mocą potwierdziło. Wymaga to nieustannego dostosowywania stylów życia, programów duszpasterskich i organizacji diecezji do tego fundamentalnego wymiaru istoty Kościoła, zwłaszcza w naszym świecie, który ulega ciągłej zmianie. Dotyczy to także instytucyj życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego, jak również ruchów kościelnych: wszystkie ele-



menty wielkiej mozaiki Kościoła muszą czuć się mocno zobowiązane poleceniem Pana, by głosić Ewangelię, tak aby Chrystus był zwiastowany wszędzie. My pasterze, zakonnicy, zakonnice i wszyscy wierzący w Chrystusa powinniśmy iść w ślady apostoła Pawła, który jako «wiezień Chrystusa (...) dla pogan» (Ef 3, 1) pracował, cierpiał i walczył o to, aby dotrzeć z Ewangelią do pogan (por. Ef 6, 19-20), nie szczędząc sił, czasu i środków, aby umożliwić poznanie orędzia Chrystusa.

Również dzisiaj misja *ad gentes* winna być stałym horyzontem i wzorem wszelkiej działalności kościelnej, bowiem samą tożsamość Kościoła stanowi wiara w tajemnicę Boga, który objawił się w Chrystusie, aby nam przynieść zbawienie, oraz misja dawania o Nim świadectwa i głoszenia Go światu aż do Jego powtórnego przyjścia. Podobnie jak św. Paweł, powinniśmy troszczyć się o tych, którzy są daleko, o tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa i nie doświadczyli ojcostwa Boga; jesteśmy bowiem świadomi, że «współpraca musi poszerzać się dziś o nowe formy, obejmując nie tylko pomoc ekonomiczną, ale również bezpośrednie uczestnictwo w ewangelizacji» (por. Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris missio*, 82). Obchody Roku Wiary oraz Synod Biskupów poświęcony nowej ewangelizacji będą okazjami sprzyjającymi ożywieniu współpracy misyjnej, zwłaszcza w tym drugim wymiarze.

Wiara i głoszenie

Troska o głoszenie Chrystusa skłania nas także do obserwowania historii, aby dostrzec w niej problemy, pragnienia i nadzieje ludzkości, którą Chrystus musi uzdrowić, oczyścić i napętnić swoją obecnością. Jego orędzie jest bowiem wciąż aktualne, przenika w samo serce historii i może dać odpowiedź na najgłębsze niepokoje każdego człowieka. Dlatego Kościół – wszystkie jego części – musi być świadomy tego, że «ze względu na bezkresne horyzonty misji Kościoła i złożony charakter obec-

nej sytuacji potrzebne są nowe formy skutecznego przekazywania słowa Bożego» (Benedykt XVI, Posynodalna adhort. *Verbum Domini*, 97). Wymaga to przede wszystkim odnowionego przyjęcia z wiarą, obojętnie i jako wspólnota, Ewangelii Jezusa Chrystusa «w okresie głębokiej przemiany, jaki ludzkość przeżywa obecnie» (List apost. *Porta fidei*, 8).

Jedną z przeszkód w ożywieniu zapału ewangelizacyjnego jest bowiem kryzys wiary, nie tylko w świecie zachodnim, ale u znacznej części ludzkości, która jednak odczuwa głód i pragnienie Boga, i winna być zachęcana i prowadzona do chleba życia i żywej wody, jak Samarytanka, która udaje się do studni Jakuba i rozmawia z Chrystusem. Jak opowiada ewangelista Jan, historia tej kobiety jest szczególnie wymowna (por. J 4, 1-30): spotyka Jezusa, który prosi ją, by dała Mu się napić, ale potem mówi jej o nowej wodzie, która może na zawsze ugasić pragnienie. Kobieta początkowo nie pojmuje, zatrzymuje się na poziomie materialnym, ale stopniowo Pan kieruje ją na drogę wiary, która doprowadza do rozpoznania Go jako Mesjasza. Odnośnie do tego św. Augustyn stwierdza: «Po przyjęciu w sercu Chrystusa Pana cóż innego mogłaby uczynić [ta kobieta], jak porzucić dzban i pospieszyć, by głosić dobrą nowinę?» (*Omelia – Homilia* 15, 30). Spotkanie z Chrystusem jako żywą Osobą, która zaspokaja pragnienie serca, musi rodzić pragnienie, by dzielić się z innymi radością tej obecności i zapoznawać z nią, tak aby wszyscy mogli jej doświadczyć. Trzeba odnowić entuzjazm dla przekazywania wiary, aby rozwijać nową ewangelizację wspólnot i krajów, mających długą tradycję chrześcijańską, które tracą odniesienie do Boga, ażeby na nowo odkryły radość wiary. Troska o głoszenie Ewangelii nie powinna nigdy pozostawać na marginesie działalności Kościoła i życia chrześcijanina, ale winna wyraźnie je znamionować, wraz ze świadomością, że jest się adresatem, a zarazem misjonarzem Ewangelii. Głównym elementem głoszenia jest zawsze to samo: kerygma Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla zbawienia świata, kerygma bezwarunkowej i całkowitej miłości Boga do każdego mężczyzny i każdej kobiety, której najwyższym wyrazem było posłanie odwiecznego i jednorodzonego Syna, Pana Jezusa, który raczył wziąć na siebie ubóstwo naszej ludzkiej natury, umiłować ją i odkupić od grzechu i śmierci przez złożenie siebie w ofierze na krzyżu.

Wiara w Boga w tym planie miłości, urzeczywistnionym w Chrystusie, jest przede wszystkim darem i tajemnicą, które należy przyjąć w sercu i w życiu i za które trzeba zawsze dziękować Panu. Ale wiara jest darem, który został nam dany, abyśmy się nim dzielili; jest podarowanym talentem, który ma owocować; jest światłem, które nie powinno nigdy pozostawać w ukryciu, ale winno oświetlać cały dom. Jest najważniejszym darem, jaki został

nam uczyniony w naszym życiu, i nie możemy zastrzymać go dla samych siebie.

Głoszenie przeradza się w miłość

«Biada mi (...), gdybym nie głosił Ewangelii!» – mówił apostoł Paweł (1 Kor 9, 16). Te słowa brzmią z mocą dla każdego chrześcijanina i dla każdej wspólnoty chrześcijańskiej na wszystkich kontynentach. Również dla Kościołów na terenach misyjnych, Kościołów w większości młodych, często niedawno założonych, misyjność stała się naturalnym wymiarem, choć same potrzebują jeszcze misjonarzy. Bardzo wielu kapłanów, zakonników i zakonnice ze wszystkich części świata, wielu świeckich, a nawet całe rodziny opuszczają rodzime kraje, własne wspólnoty lokalne i udają się do innych Kościołów, aby dawać świadectwo i głosić imię Chrystusa, w którym ludzkość znajduje zbawienie. Jest to wyraz głębokiej jedności, dzielenia się i miłości między Kościołami, aby każdy człowiek mógł usłyszeć bądź ponownie usłyszeć orędzie, które uzdrawia, i przystąpić do sakramentów, będących źródłem prawdziwego życia.

Wraz z tym wielkim znakiem wiary, która przemienia się w miłość, wspominam – i dziękuję im – Papieskie Dzieła Misyjne, które są narzędziem współpracy w powszechnej misji Kościoła w świecie. Dzięki ich działalności głoszenie Ewangelii staje się także spieszeniem z pomocą bliźniemu, sprawiedliwością względem najuboższych, możliwością oświaty w najbardziej zapadłych wioskach, opieką medyczną w odległych miejscach, uwolnieniem od nędzy, przywracaniem do życia społecznego tych, którzy są zepchnięci na margines społeczeństwa, wspieraniem rozwoju narodów, przewyciężaniem podziałów etnicznych, poszanowaniem życia w każdej jego fazie.

Drodzy bracia i siostry, modlę się o wylanie Ducha Świętego na dzieło ewangelizacji *ad gentes*, a w szczególności na tych, którzy ją prowadzą, aby dzięki łasce Bożej bardziej zdecydowanie rozwijała się w dziejach świata. Pragnę się modlić słowami bł. Johna Henry'ego Newmana: «Towarzysz, o Panie, Twoim misjonarzom na ziemiach, które mają ewangelizować, wkładaj w ich usta odpowiednie słowa, uczyn owocnym ich trud».

Niech Maryja Dziewica, Matka Kościoła i Gwiazda Ewangelizacji, towarzyszy wszystkim misjonarzom Ewangelii.

Watykan, 6 stycznia 2012 r., uroczystość
Objawienia Pańskiego

Benedictus PP XVI

PRZEMÓWIENIA I HOMILIE PAPIEŻA

12 1 – Przemówienie do władz regionu Lacjum oraz gminy i prowincji rzymskiej

Gościnność, solidarność i praworządność

Benedykt XVI spotkał się w Sali Klementyńskiej z władzami Rzymu i regionu Lacjum. Podczas tej tradycyjnej audiencji, odbywającej się zawsze na początku nowego roku, Ojciec Święty podziękował władzom Rzymu i Lacjum za gościnne przyjęcie uczestników beatyfikacji Jana Pawła II.

Szanowni państwo!

Po raz kolejny mam przyjemność spotkać się z państwem na początku nowego roku, co pozwala nam, zgodnie z tradycją, złożyć sobie nawzajem życzenia. Dziękuję pani Renacie Polverini, przewodniczącej Zarządu Regionu Lacjum, panu Giovanniemu Alemannowi, burmistrzowi Rzymu, i panu Nicoli Zingarettiemu, przewodniczącemu Rady Prowincji Rzymskiej, za uprzejme słowa, jakie skierowali do mnie w imieniu wszystkich. Pragnę wszystkim państwu złożyć gorące życzenia na nowy rok, którymi obejmuje także ludność Rzymu i Lacjum, szczególnie mi bliską w mojej posłudze Biskupa Rzymu.

Od kilku już lat również w Lacjum odczuwane są skutki kryzysu ekonomicznego i finansowego, który dotknął różne obszary świata, a którego, jak przypominałem, najgłębsze korzenie tkwią w kryzysie etycznym. Etymologia słowa «kryzys» nawiązuje do aspektu «rozdzięcia», a w szerszym sensie «oceny», «osądzania». Obecny kryzys może być zatem dla całej wspólnoty obywatelskiej również sposobnością, by zweryfikować, czy wartości leżące u podstaw życia społecznego przyczyniły się do powstania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego, równego i solidarnego, czy też, przeciwnie, nie jest konieczne głębokie przemyślenie i powrót do wartości będących u podstaw prawdziwej odnowy społeczeństwa i sprzyjających nie tylko ożywieniu gospodarki, ale także promowaniu integralnego dobra osoby ludzkiej.

W tym kontekście wspólnota chrześcijańska nieustannie angażuje się w dzieło wychowania, w szczególności nowych pokoleń, ażeby wartości, dzięki którym przez wieki Rzym i okolice tereny były światłem dla świata, mogły zostać wykorzystane w nowy sposób – jako fundament lepszej przyszłości dla wszystkich.

Ważne jest, aby rozwijał się odnowiony humanizm, w którym tożsamość istoty ludzkiej będzie pojmowana w kategorii osoby. U korzeni aktualnego kryzysu jest bowiem także indywidualizm, który przysłania relacyjny wymiar człowieka i prowadzi go do zamknięcia się w swoim małym świecie, do dbania o zaspokajanie przede wszystkim własnych potrzeb i pragnień, a w niewielkim stopniu troszczenia się o innych. Czyż może spekulacje na rynku najmu mieszkań, coraz trudniejsze dla ludzi młodych wchodzenie w świat pracy, samotność tak wielu osób starszych, anonimowość, cechująca niejednokrotnie życie w dzielnicach miasta, i patrzenie niekiedy w sposób powierzchowny na przypadki spychania na margines społeczny i ubóstwo nie są konsekwencją tej mentalności? Wiara mówi nam, że człowiek jest istotą powołaną do życia w relacji i że «ja» może odnaleźć siebie właśnie w konfrontacji z «ty», które je akceptuje i kocha. A owym «Ty» jest przede wszystkim Bóg, który jako jedyny zdolny jest zaakceptować człowieka w sposób bezwarunkowy i obdarzyć go nieskończoną miłością, a także inni ludzie, poczynając od najbliższych. Odkrycie na nowo tej relacyjności jako elementu konstytutywnego własnego życia jest pierwszym krokiem do tego, by tworzyć bardziej ludzkie społeczeństwo. A jest zadaniem także instytucji sprzyjanie wzrostowi świadomości, że jesteśmy częścią jednej rzeczywistości, w której każdy, na podobieństwo ludzkiego ciała, jest ważny dla całości, o czym przypominał Meneniusz Agrypa w słynnym apoloгу, przytoczonym przez

Tytusa Liwiusza w jego dziejach Rzymu (por. *Ab Urbe condita*, II, 32).

Świadomość, że jest się jednym «ciałem», będzie mogła wzrosnąć, jeżeli ugruntuje się wartość gościnności, która już jest głęboko zakorzeniona w sercach mieszkańców Rzymu i Lacjum. Mieliśmy tego dowód niedawno, w dniach beatyfikacji Jana Pawła II – tysiące pielgrzymów przybyłych do *Urbe* mogły przeżyć pogodny dzień w braterstwie również dzięki waszej cennej współpracy. Dieczelna *Caritas* oraz wspólnota chrześcijańska nie szczędzą sił w tym dziele przyjmowania, w szczególności tych, którzy pochodzą z krajów, gdzie bieda często jest przyczyną śmierci, bądź uciekają z nich, aby chronić własną nienaruszalność, i przybyszą do naszych miast, pukają do drzwi parafii. Konieczne jest jednak umacnianie procesów pełnej integracji, które umożliwiają włączenie ich w tkankę społeczną, tak aby mogli oni dać wszystkim bogactwo, jakie w sobie noszą. Dzięki temu każdy nauczył się traktować miejsce, gdzie przebywa, jako «wspólny dom», w którym można mieszkać i o który należy się troszczyć, przy uważnym i koniecznym poszanowaniu praw, które regulują życie zbiorowości.

Wraz z gościnnością musi się umocnić wartość solidarności. Jest wymaganiem miłości i sprawiedliwości, aby w trudnych chwilach ci, którzy dysponują większymi środkami, z troszczyli się o tych, którzy żyją w niedostatku. Ponadto do zadań instytucji należy poświęcanie nieustannie uwagi i okazywanie wsparcia tym rzeczywistościom, od których zależy dobro społeczeństwa. W związku z tym szczególnie wsparcie należy zapewnić rodzinom, zwłaszcza rodzinom licznym, które często muszą borykać się z trudnościami, spotegowanymi niekiedy przez brak lub niedostatek pracy. Zachęcam państwa do obrony rodziny, opartej na małżeństwie, jako podstawowej komórki społeczeństwa, także poprzez pomoc finansową i ulgi podatkowe, sprzyjające przyrostowi naturalnemu. Proszę państwa ponadto o dokładanie wszelkich starań, aby wszystkim rodzinom zostały zagwarantowane warunki konieczne do godnego życia. Solidarność musi ponadto objąć młodzież, która jest najbardziej poszkodowana przez brak pracy. Solidarne społeczeństwo musi mieć zawsze na względzie przyszłość nowych pokoleń i podejmować stosowne działania polityczne, gwarantujące mieszka-



nie za uczciwą cenę, oraz czynić wszystko, co możliwe, aby zapewnić pracę zawodową. Wszystko to jest ważne, aby zapobiec niebezpieczeństwu, że młodzi ludzie staną się ofiarami nielegalnych organizacji, które proponują łatwe zarobki, a nie szanują wartości życia ludzkiego.

Konieczne jest zarazem – to trzecia sprawa – rozwijanie kultury praworządności i pomaganie obywatelom w zrozumieniu, że prawa służą skanalizowaniu ogromnych pozytywnych energii, istniejących w społeczeństwie, a przez to umożliwiają szerzenie dobra wspólnego. Także ostatnie przypadki przemocy na tym terytorium zmuszają do kontynuowania działań na rzecz wychowania do poszanowania praworządności i ochrony bezpieczeństwa. Instytucjom powierzone jest zadanie nie tylko dawania przykładu poszanowania praw, ale także wydawania słusznych i sprawiedliwych rozporządzeń, uwzględniających również to prawo, które Bóg wpisał w serce człowieka i które wszyscy mogą poznać za pośrednictwem rozumu.

Szanowni przedstawiciele władz, wyzwania są wielorakie i złożone. Uporanie się z nimi jest możliwe jedynie w takiej mierze, w jakiej umocni się świadomość, że los każdego jest związany z losem wszystkich. I właśnie dlatego zwróciłem uwagę na to, że gościnność, solidarność i praworządność są podstawowymi wartościami, pozwalającymi patrzeć na rok, który się rozpoczął, z większą pogodą ducha. Zapewniam was o mojej nieustannej modlitwie w intencji waszej pracy na rzecz wspólnoty i zawierzam was matczynemu wstawiennictwu Maryi Dziewicy. Wyrażając te życzenia, z serca udzielam wszystkim państwu błogosławieństwa apostołskiego, którym pragnę objąć mieszkańców Rzymu, jego prowincji i całego regionu.

19 I – Przemówienie do delegacji ekumenicznej z Finlandii

Potrzebna jest jedność chrześcijan w kwestiach etycznych i antropologicznych

Benedykt XVI spotkał się z katolicko-luterańską delegacją ekumeniczną z Finlandii, przybyłą do Wiecznego Miasta – zgodnie z coroczną tradycją – z okazji święta patrona kraju św. Henryka, biskupa szwedzkiej Uppsali (XII w.), misjonarza i męczennika, którego grób znajduje się w rzymskiej bazylice Santa Maria sopra Minerva.

Drogi biskupie Sippo, drogi biskupie Häkkinen, szanowni przyjaciele z Finlandii!

Z wielką radością witam was, członków delegacji z Finlandii, przybyłych z doroczną pielgrzymką ekumeniczną do Rzymu, by kolejny raz uczestniczyć w obchodach przypadającego dzisiaj święta św. Henryka, patrona Finlandii. Wspominając waszych świętych patronów, dziękujemy za działanie Ducha Świętego, które kształtowało i przemieniało życie tak wielu osób, które dały nam nadzwyczajny przykład wierności Chrystusowi i Ewangelii.

Doroczna wizyta delegacji ekumenicznej z Finlandii świadczy o tym, że wzrasta jedność między chrześcijańskimi tradycjami istniejącymi w naszym kraju. Żywię głęboką nadzieję, że ta jedność będzie się nadal umacniała i wyda obfite owoce wśród katolików, luteranów i wszystkich innych chrześcijan w naszym umiłowanym kraju. Nasza przyjaźń, która się pogłębiła, i nasze wspólne świadectwo o Jezusie Chrystusie – zwłaszcza wobec współczesnego świata, który bardzo często pozbawiony jest autentycznego ukierunkowania i pragnie słuchać orędzia zbawienia – muszą przyspieszyć nasze postępy w zakresie przezwyciężania pozostałych różnic, a także rozstrzygnięcia wszystkich kwestii, co do których chrześcijanie są podzieleni.

Ostatnio kwestie etyczne stały się jednym z punktów różniących chrześcijan, zwłaszcza w tym, co dotyczy właściwego rozumienia natury ludzkiej i jej godności. Konieczne jest, aby chrześcijanie osiągnęli głęboką zgodę w kwestiach antropologicznych, co może pomóc społeczeństwu i politykom w podejmowaniu mądrych i słusznych decyzji dotyczących ważnych zagadnień z zakresu życia ludzkiego, rodziny i seksualności.

Oдноśnie do tego niedawny dokument dotyczący dwustronnego dialogu ekumenicznego fińsko-szwedzkiego nie tylko jest wyrazem zbliżenia katolików z luteranami w kwestii rozumienia usprawiedliwienia, ale ponagla także chrześcijan

do odnowionego naśladowania Chrystusa w życiu i w działaniu. Zaufajmy w moc Ducha Świętego, ażeby uczynił możliwym to, co może wydawać się nam jeszcze nieosiągalne: szeroko zakrojoną odnowę świętości i publicznego praktykowania cnót chrześcijańskich, za przykładem wielkich świadków, którzy nas poprzedzili.

W tegorocznym Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan tekst drugiego czytania proponowanego na dzisiejszy dzień przypomina o cierpliwości niezachwianie wierzących, na podobieństwo Abrahama (Hbr 6, 15), którzy zostali wynagrodzeni za swą wiarę i swoje zaufanie Bogu. Uświadomienie sobie faktu, że Bóg z miłością interweniuje w nasze dzieje, uczy nas, że nie należy kłaść niewłaściwego nacisku na to, co możemy zdziałać o własnych siłach. Nasze pragnienie pełnej i widzialnej jedności chrześcijan wymaga cierpliwego i ufego oczekiwania, nie w duchu bezsilności czy bierności, ale z głęboką wiarą, że zjednoczenie wszystkich chrześcijan w jednym Kościele jest naprawdę darem Bożym, a nie naszym osiągnięciem. To cierpliwe oczekiwanie z nabożną nadzieją przemienia nas i przygotowuje do widzialnej jedności, nie takiej, jaką my planujemy, ale takiej, jaką nam daje Bóg.

Żywię gorącą nadzieję, że wasza wizyta w Rzymie przyczyni się do pogłębienia braterskich stosunków, jakie istnieją między luteranami i katolikami w Finlandii. Dziękujemy Bogu za wszystko, czym nas obdarzył do tej pory, i módlmy się, aby nas napełnił Duchem prawdy, który nas poprowadzi ku coraz większej miłości i jedności! Proszę Boga o obfite błogosławieństwa dla was i dla wszystkich waszych rodaków.



19 I – Przemówienie do biskupów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki

Świadectwo Kościoła ma charakter publiczny

Benedykt XVI spotkał się w Sali Konsystorza z jedną z grup biskupów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, którzy przybyli z wizytą «ad limina Apostolorum», i rozważał z nimi niektóre wyzwania duchowe i kulturowe nowej ewangelizacji. Papież zaznaczył, że świadectwo Kościoła ma charakter publiczny. Cała wspólnota katolicka w USA musi sobie zdawać sprawę z poważnych zagrożeń dla publicznego świadectwa moralnego Kościoła, jakie stanowi radykalny sekularyzm, coraz bardziej wyraźny w sferze politycznej i kulturalnej. W obliczu tych zagrożeń Ojciec Święty wskazał na znaczenie zaangażowania dobrze uformowanego laikatu katolickiego, a jego przygotowanie uznał za priorytetowe zadanie Kościoła w USA. Poniżej zamieszczamy przemówienie papieskie.

Drodzy bracia biskupi!

Witam was wszystkich z braterską miłością i modłę się, aby ta pielgrzymka odnowy duchowej i głębokiej jedności umocniła was w wierze i oddaniu waszej pracy pasterzy Kościoła w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Jak wiecie, w tym roku pragnę rozważyć razem z wami niektóre wyzwania duchowe i kulturowe nowej ewangelizacji.

Jednym z bardziej pamiętnych aspektów mojej wizyty duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych było to, że stworzyła mi sposobność do zastanowienia się nad amerykańskim doświadczeniem historycznym wolności religijnej, a dokładniej nad relacją między religią i kulturą. W centrum każdej kultury, czy jest to postrzegane, czy nie, jest konsensus co do natury rzeczywistości i dobra moralnego, a zatem co do warunków pomyślnego rozwoju człowieka. W Ameryce ten konsensus, zgodnie z tym, jak jest to zapisane w dokumentach założycielskich tego kraju, opierał się na wizji świata kształtowanej nie tylko przez wiarę, ale także przez zobowiązanie względem określonych zasad etycznych, wynikających z natury i pochodzących od Boga natury. Dziś ten konsensus w znacznej mierze zmalał w obliczu nowych, silnych nurtów kultury, które nie tylko są bezpośrednio sprzeczne z różnymi głównymi naukami moralnymi w tradycji judeochrześcijańskiej, ale także coraz bardziej wrogie samemu chrześcijaństwu.

Kościół w Stanach Zjednoczonych jest powołany, by – w porę i nie w porę – głosić Ewangelie, która nie tylko proponuje niezmiennie prawdy moralne, ale ukazuje je właśnie jako klucz do szczęścia człowieka i dobrobytu społeczeństwa (por. *Gaudium et spes*, n. 10). Jako że pewne

współczesne tendencje kulturowe zawierają elementy usiłujące ograniczyć głoszenie tych prawd, czy to przez zamykanie ich w ramach czysto naukowej racjonalności, czy to przez eliminowanie w imię władzy politycznej i rządu większości, stanowią one zagrożenie nie tylko dla wiary chrześcijańskiej, ale także dla samej ludzkości oraz dla głębszej prawdy o naszym byciu i o naszym ostatecznym powołaniu, o naszej relacji z Bogiem. Kiedy dana kultura usiłuje wyeliminować wymiar ostatecznej tajemnicy i zamknąć drzwi przed prawdą transcendentną, nieuchronnie zubaża samą siebie i staje się ofiarą – jak to wyraźnie przeżywał święty pamięci papież Jan Paweł II – ograniczonej i totalitarnystycznej interpretacji osoby ludzkiej i natury społeczeństwa.

Kościół dzięki swojej długiej tradycji poszanowania właściwej relacji między wiarą a rozumem może odegrać decydującą rolę w przeciwstawianiu się tym nurtom kulturowym, które na bazie skrajnego indywidualizmu starają się szerzyć koncepcję wolności oderwane od prawdy moralnej. Nasza tradycja nie wypowiadała się w oparciu o ślepa wiarę, lecz przyjmuje racjonalną perspektywę, która łączy nasze zaangażowanie w budowanie prawdziwie sprawiedliwego, ludzkiego i dobrze prosperującego społeczeństwa z naszą fundamentalną pewnością, że wszechświat ma wewnętrzną logikę, dostępną ludzkiemu umysłowi. Obrona przez Kościół rozumowania moralnego, opartego na prawie naturalnym, ma swą podstawę w przekonaniu, że prawo to nie jest zagrożeniem naszej wolności, ale jest «językiem», który pozwala nam zrozumieć samych siebie i prawdę o naszym byciu i dzięki temu kształtować świat bardziej sprawiedliwy i bardziej ludzki. Proponuje on zatem swoje nauczanie moralne jako przesłanie nie zniewalające, ale wyzwalające i jako podstawę do budowania bezpiecznej przyszłości.

Świadectwo Kościoła jest zatem ze swej natury publiczne – stara się on przekonywać, przedstawiając racjonalne argumenty na forum publicznym. Słuszny rozdział między Kościołem a państwem nie może być interpretowany w takim sensie, że Kościół nie miałby się wypowiadać w pewnych kwestiach, ani że państwo mogłoby zdecydować o tym, czy będzie uwzględniało głos wierzących, zaangażowanych w określanie, które wartości powinny kształtować przyszłość narodu, czy nie będzie go uwzględniało.

W świetle tych rozważań jest rzeczą zasadniczej wagi, aby cała wspólnota katolicka w Stanach

Zjednoczonych potrafiła zrozumieć, jak poważne zagrożenie dla publicznego świadectwa moralnego Kościoła stanowi radykalny sekularyzm, który coraz bardziej dochodzi do głosu w sferach polityki i kultury. Trzeba sobie jasno uświadczać powagę tych zagrożeń na każdym poziomie życia kościelnego. Szczególnie niepokojące są pewne próby mające na celu ograniczanie najbardziej cenionej wolności w Ameryce – wolności religijnej. Wielu z was zwracało uwagę na to, że były podejmowane wspólne działania zmierzające do zakwestionowania prawa do sprzeciwu sumienia poszczególnych osób i instytucji katolickich odnośnie do współdziałania w praktykach z natury złych. Inni mówili mi o niepokojącej tendencji do sprowadzania wolności religijnej do zwykłej swobody kultu, bez zagwarantowania poszanowania wolności sumienia.

Tu znów widzimy, że potrzebni są zaangażowani katolicy świeccy, zróżnicowani i dobrze przygotowani, obdarzeni silnym zmysłem krytycznym w stosunku do dominującej kultury i odwagą przeciwstawiania się ograniczającemu sekularyzmowi, który chciałby odmówić Kościołowi prawa zabierania głosu w debacie publicznej w kwestiach decydujących dla przyszłego społeczeństwa amerykańskiego. Przygotowywanie zaangażowanych liderów świeckich oraz przedstawianie w sposób przekonujący chrześcijańskiej wizji człowieka i społeczeństwa nadal pozostają głównym zadaniem Kościoła w naszym kraju; jako zasadnicze elementy nowej ewangelizacji te zadania winny kształtować wizję i cele programów katechetycznych na wszystkich szczeblach.

W związku z tym chciałbym wspomnieć z uznaniem o waszych staraniach o to, by podtrzymywać kontakty z katolikami zaangażowanymi w życie polityczne i pomagać im w zrozumieniu osobistej odpowiedzialności za dawanie publicznego świadectwa swej wierze, zwłaszcza w tym, co dotyczy wielkich kwestii moralnych naszych czasów, jak szacunek dla życia jako daru Bożego, ochrona godności ludzkiej i promocja autentycznych praw człowieka. Jak stwierdził Sobór, a co ja przypominałem w czasie mojej wizyty duszpasterskiej, poszanowanie słusznej autonomii sfery świeckiej musi uwzględniać także prawdę, że nie istnieje domena



spraw ziemskich, która mogłaby być odebrana Stwórcy i wyjęta spod Jego panowania (por. *Gaudium et spes*, n. 36). Nie ulega wątpliwości, że bardziej konsekwentne świadectwo ze strony katolików amerykańskich o ich najgłębszych przekonaniach może istotnie przyczynić się do odnowy całego społeczeństwa.

Drodzy bracia biskupi, przedstawiając te krótkie spostrzeżenia, napomknąłem o niektórych z najbardziej palących kwestii, z którymi musicie się mierzyć w waszej służbie Ewangelii, oraz o ich znaczeniu dla ewangelizacji amerykańskiej kultury. Nikt, kto z realizmem patrzy na te sprawy, nie może ignorować autentycznych trudności, jakie obecnie napotyka Kościół. Jednakże wierzę, że możemy czerpać odwagę z coraz większej świadomości, że konieczne jest utrzymanie ładu społecznego wyraźnie zakorzenionego w tradycji judeo-chrześcijańskiej, a także z obietnicy, jaką daje nowe pokolenie katolików, którego doświadczenie i przekonania odegrają decydującą rolę w odnowie obecności i świadectwa Kościoła w społeczeństwie amerykańskim. Już sama nadzieja, jaką nam dają te «znaki czasów», jest motywacją do podejmowania nowych wysiłków dla zmobilizowania sił intelektualnych i moralnych całej wspólnoty katolickiej w służbie ewangelizacji amerykańskiej kultury i budowania cywilizacji miłości. Z wielką miłością polecam was wszystkich oraz powierzam wam odczucie modlitwom Maryi, Matki Nadziei, i udzielam wam z serca błogosławieństwa apostołowskiego jako rękami łaski i pokoju w Jezusie Chrystusie, naszym Panu.

20 I – Przemówienie do wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej

Eucharystia otwarta na wszystkich jest prawdziwym miejscem jedności

Na spotkanie z Ojcem Świętym, które odbyło się 20 stycznia rano w Auli Pawła VI w Watykanie, przybyło ok. 7 tys. członków Drogi Neokatechumenalnej z całego świata. Poniżej zamieszczamy przemówienie Papieża wygłoszone do zebranych.

Drodzy bracia i siostry!

Również w tym roku z radością spotykam się z wami, by razem uczestniczyć w rozesłaniu na misję. W szczególny sposób witam Kika Argüella, Carmen Hernández i ks. Maria Pezziego; serdecznie witam was wszystkich: kapłanów, seminarzystów, rodziny, formatorów i członków Drogi Neokatechumenalnej. Wasza dzisiejsza obecność jest widzialnym świadectwem waszego radosnego zaangażowania, by żyć wiarą, we wspólnocie z całym Kościołem i z Następcą św. Piotra, i z odwagą głosić Ewangelię.

We fragmencie Ewangelii św. Mateusza, którego wysłuchaliśmy, apostołowie otrzymują od Jezusa wyraźne polecenie: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody» (Mt 28, 19). Na początku powątpiewali, w ich sercach panowała jeszcze niepełność, zdumienie w obliczu zmartwychwstania. I to sam Jezus, Zmartwychwstały – podkreśla Ewangelista – zbliża się do nich, daje im odczuć swoją obecność, wysyła ich, by nauczali tego wszystkiego, co im przekazał, dając im pewność, która towarzyszy każdemu, kto głosi Chrystusa: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Te słowa głośno rozbrzmiewają w waszym sercu. Zaśpiewaliście *Resurrexit*, pieśń, która wyraża wiarę w Żyjącego, w Tego, który w najwyższym akcie miłości zwyciężył grzech i śmierć oraz daje człowiekowi, nam, żar miłości Boga, nadzieję zbawienia, wieczną przyszłość.

Podczas dziesięciolecia istnienia Drogi Neokatechumenalnej zaangażowaliście się w zdecydowanie w głoszenie Chrystusa Zmartwychwstałego, odpowiadaliście na Jego słowa wielkodusznie, często porzucając środowisko, które dawało wam poczucie bezpieczeństwa osobistego i materialnego, opuszczając również swoje kraje, mierząc się z sytuacjami nowymi i nie zawsze łatwymi. Niesienie Chrystusa ludziom i prowadzenie ludzi do Chrystusa to pragnienie, które ożywia każde dzieło ewangelizacyjne. Wy urzeczywistnialiście je na drodze, która pomaga temu, kto jest już ochrzczony, w odkrywaniu

niem na nowo piękną życia wiarą, radości, że jest chrześcijaninem. Naśladowanie Chrystusa zakłada, że człowiek decyduje się sam doświadczyć, czym jest poszukiwanie Go, chodzenie z Nim, ale zawsze oznacza także konieczność wyjścia poza swoje «ja», przełamania indywidualizmu, który często cechuje społeczeństwo naszych czasów, by zastąpić egoizm wspólnotą nowego człowieka w Jezusie Chrystusie. Następuje to w głębokiej więzi osobistej z Nim, w słuchaniu Jego słowa, w podążaniu drogą, którą nam wskazał, ale nieodłączne od tego jest też wierzenie razem z Jego Kościołem, ze świętymi, w których daje się poznać wciąż i na nowo prawdziwe oblicze Oblubienicy Chrystusa.

Zadanie to – jak wiemy – nie zawsze jest łatwe. Niekiedy przebywacie w miejscach, w których potrzebne jest pierwsze głoszenie Ewangelii, *missio ad gentes*; często natomiast w regionach, które choć poznały Chrystusa, zobojętniały na wiarę: sekularyzm przysłonił poczucie Boga i zaciemnił wartości chrześcijańskie. Wasze zaangażowanie i świadectwo są tu jak zaczyn, który cierpliwie, we właściwym tempie, z *sensus Ecclesiae*, sprawia, że rośnie całe ciasto. Kościół uznał, że Droga jest specjalnym darem Ducha Świętego dla naszych czasów, a zatwierdzenie jej Statutów i «Dyrektorium Katechetycznego» jest tego znakiem. Zachęcam was, byście wnosili swój oryginalny wkład w sprawę Ewangelii. W swojej cennej działalności zabiegajcie zawsze o głęboką komunie z Stolicą Apostolską i z pastorzami Kościołów partykularnych, do których należycie: jedność i zgoda Ciała Kościoła są ważnym świadectwem o Chrystusie i Jego Ewangelii w świecie, w którym żyjemy.

Drogie rodziny, Kościół wam dziękuje; potrzebuje was w nowej ewangelizacji. Rodzina jest ważną komórką wspólnoty kościelnej, gdzie kształtują się życie ludzkie i chrześcijańskie. Z wielką radością widzę waszych synów i córki, tak wiele dzieci, które patrzają na was, drodzy rodzice, na wasz przykład. Ok. stu rodzin wyjedzie wkrótce na 12 misji *ad gentes*. Wzywam was, byście się nie lekły: ten, kto niesie Ewangelię, nigdy nie jest sam. Witam serdecznie kapłanów i seminarzystów: kochajcie Chrystusa i Kościół, dzielcie się radością ze spotkania Go i pięknem tego, że ofiarowaliście Mu wszystko. Witam także katechistów wdrowonych, odpowiedzialnych za Drogę i wszystkie wspólnoty. Bądźcie dalej wielkoduszni wobec Pana: nie odmówi wam nigdy swojej pociechy!



Przed chwilą odczytany został Dekret zatwierdzający celebracje opisane w «Dyrektorium katechetycznym Drogi Neokatechumenalnej», które nie mają charakteru ściśle liturgicznego, lecz należą do programu wzrastania w wierze. Jest to jeszcze jeden element, który pokazuje, że Kościół uważnie wam towarzyszy w cierpliwym rozeznawaniu, rozumie wasze bogactwo, ale troszczy się także o komunię i zgodę całego *Corpus Ecclesiae*.

Fakt ten dostarcza mi okazji do podzielenia się krótką refleksją o wartości liturgii. Sobór Watykański II definiuje ją jako dzieło Chrystusa kapłana i Jego ciała, którym jest Kościół (por. *Sacrosanctum Concilium*, 7). Na pierwszy rzut oka może to brzmieć dziwnie, bo wydaje się, że dzieło Chrystusa obejmuje historyczne czyny odkupieńcze Jezusa: Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. W jakim zatem sensie liturgia jest dziełem Chrystusa? Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są nie tylko wydarzeniami historycznymi; docierają do historii i ją przenikają, ale wychodzą poza nią i są zawsze obecne w sercu Chrystusa. Jest w czynnościach liturgicznych Kościoła aktywna obecność zmartwychwstałego Chrystusa, z którego sprawa staje się obecna i skuteczna dla nas dzisiaj tajemnica paschalna, dla naszego zbawienia; pociąga nas do tego daru z siebie, który w Jego sercu jest wciąż obecny, i daje nam udział w tej obecności tajemnicy paschalnej. To dzieło Pana Jezusa, które jest prawdziwą treścią liturgii, zagłębienie się w obecność tajemnicy paschalnej, jest także dziełem Kościoła, który będąc Jego ciałem, stanowi jeden podmiot z Chrystusem – *Christus totus caput et corpus* – mówi św. Augustyn. Gdy celebrujemy sakramenty Chrystus zanurza nas w tajemnicy paschalnej, abyśmy przeszli od śmierci do życia, z grzechu do nowego istnienia w Chrystusie.

W bardzo specjalny sposób odnosi się to do

sprawowania Eucharystii, która będąc szczytem życia chrześcijańskiego, jest również punktem wyjścia do jego ponownego odkrycia, do czego dąży neokatechumenat. Jak mówią wasze Statuty, «Eucharystia jest (...) istotna dla Neokatechumenatu, gdyż jest on (...) katechumenatem pochrześcijańskim, przeżywanym w małej wspólnoty» (art. 13, § 1). Właśnie po to, by ułatwić zbliżenie się na nowo do bogactwa życia sakramentalnego osobom, które oddaliły się od Kościoła bądź nie otrzymały odpowiedniej formacji, neokatechumeni mogą celebrować niedzielną Eucharystię w małej wspólnoty, po pierwszych Nieszporach niedzieli, zgodnie z rozporządzeniami biskupa diecezjalnego (por. Statuty, art. 13, § 2). Każda Msza św. jest działaniem jedynego Chrystusa razem ze swoim jedynym Kościołem, a zatem jest ona

zasadniczo otwarta na tych wszystkich, którzy do tego Jego Kościoła należą. Ten publiczny charakter Najświętszej Eucharystii ostatecznie wyraża się w fakcie, że każde sprawowanie Mszy św. jest kierowane przez biskupa jako członka kolegium biskupów, który jest odpowiedzialny za dany Kościół lokalny (por. Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 26). Celebracja w małych wspólnotach, zgodnie z księgami liturgicznymi, których należy wiernie przestrzegać, oraz ze szczególnymi elementami zatwierdzonymi w Statutach Drogi ma na celu pomaganie osobom przechodzącym neokatechumenat w odczuciu łaski, którą jest włączenie w zbawczą tajemnicę Chrystusa, co umożliwia dawanie chrześcijańskiego świadectwa również w sposób radykalny. Jednocześnie stopniowe dojrzewanie w wierze jednostki i małej wspólnoty powinno sprzyjać ich włączeniu w życie wielkiej wspólnoty eklezjalnej, urzeczywistniające się w normalnej formie w sprawowaniu liturgii w parafii, w której i dla której działa Neokatechumenat (por. Statuty, art. 6). Lecz również podczas trwania itinerarium ważne jest, by się nie odłączać od wspólnoty parafialnej właśnie w sprawowaniu Eucharystii, która jest prawdziwym miejscem jedności wszystkich, gdzie Pan przygarnia do siebie nas wszystkich, na różnych etapach naszego duchowego dojrzewania, i jednoczy nas w jednym chlebie, który czyni z nas jedno ciało (por. 1 Kor 10, 16 n.).

Odwagi! Pan niezawodnie wam towarzyszy i ja też zapewniam was o modlitwie oraz dziękuję za liczne oznaki bliskości. Proszę, abyście i wy pamiętali o mnie w swoich modlitwach. Niech Najświętsza Maryja Panna towarzyszy wam swoim macierzyńskim spojrzeniem i niech was umocni moje apostołskie błogosławieństwo, którym obejmuję wszystkich członków Drogi. Dziękuję!

21 I – Przemówienie do Trybunału Roty Rzymskiej

Prawdziwe prawo jest nieodłączne od sprawiedliwości

Z okazji rozpoczęcia nowego roku sądowego odbyła się doroczna audycja dla członków Trybunału Roty Rzymskiej, którego dziekanem jest bp Antoni Stankiewicz. W przemówieniu do zebranych Ojciec Święty nawiązał do ogłoszonego przez siebie Roku Wiary, który rozpocznie się w październiku br., i przypomniał, że fundamentem i sensem prawa kanonicznego są prawdy wiary.



Drodzy członkowie Trybunału Roty Rzymskiej!

Z radością przyjmuję was dzisiaj na dorocznym spotkaniu z okazji inauguracji roku sądowego. Witam Kolegium Pralatów Auditorów, poczynając od dziekana, bpa Antoniego Stankiewicza, któremu dziękuję za skierowane do mnie słowa. Witam serdecznie także urzędników, adwokatów, pozostałych współpracowników i wszystkich obecnych. Przy tej okazji ponawiam wyrazy uznania dla delikatnej i cennej służby, którą pełnicie w Kościele, a która zawsze wymaga nowego zaangażowania ze względu na wpływ, jaki ma dla *salus animarum* ludu Bożego.

Podczas tegorocznego spotkania chciałbym nawiązać do jednego z ważnych wydarzeń kościelnych, w którym będziemy uczestniczyć za kilka miesięcy. Mam na myśli Rok Wiary, który wzorując się na moim czcigodnym poprzedniku służył Bożym Pawłowi VI, ogłosiłem w związku z 50. rocznicą otwarcia Ekumenicznego Soboru Watykańskiego II. Ten wielki papież – jak napisałem w liście apostołskim ogłaszającym Rok Wiary – wyznaczył po raz pierwszy taki okres refleksji, «dobrze zdając sobie sprawę z poważnych trudności swoich czasów, zwłaszcza w odniesieniu do wyznawania prawdziwej wiary i jej poprawnej interpretacji» (1).

Nawiązując do podobnej potrzeby i przechodząc do dziedziny, która bardziej bezpośrednio dotyczy waszej służby w Kościele, dzisiaj chciałbym skupić uwagę na jednym z głównych aspektów służby sądowniczej, a mianowicie interpretacji prawa kanonicznego w celu jego zastosowania (2). Związek ze wspomnianym wyżej tematem – poprawnej interpretacji wiary – z pewnością nie sprowadza się do czysto semantycznego podobieństwa, biorąc pod uwagę, że prawo kanoniczne znajduje w prawach wiary swoją podstawę i sens oraz że *lex agendi* powinna odzwierciedlać *lex credendi*. Skądinąd zagadnienie interpretacji prawa kano-

nicznego stanowi dosyć złożony i szeroki problem, wobec którego ograniczę się do paru uwag.

Przede wszystkim hermeneutyka prawa kanonicznego jest ściśle związana z samą koncepcją prawa Kościoła.

Gdyby zamierzało się utożsamiać prawo kanoniczne z systemem praw kanonicznych, poznanie tego, co jest prawne w Kościele, polegałoby zasadniczo na zrozumieniu tego, co ustanawiają akty prawne. Na pierwszy rzut oka takie podejście wydaje się doceniać w pełni prawo ludzkie. Okazuje się jednak oczywiste, do jakiego zubożenia prowadziłaby ta koncepcja: przez praktyczne pominięcie prawa naturalnego oraz pozytywnego prawa Bożego, jak również żywego związku każdego prawa z jednością i misją Kościoła praca interpretującego zostaje pozbawiona żywego kontaktu z rzeczywistością eklezjalną.

W ostatnich czasach pewne trendy myślowe przestrzegają przed nadmiernym trzymaniem się praw Kościoła, poczynając od Kodeksów, uznając to właśnie za przejaw legalizmu. W konsekwencji zaproponowane zostały drogi hermeneutyczne, które umożliwiają podejście bardziej zgodne z podstawami teologicznymi i celami również pastoralnymi normy kanonicznej, prowadząc do kreatywności prawnej, w której poszczególne sytuacja byłaby czynnikami decydującymi dla ustalenia autentycznego znaczenia przepisu prawnego w konkretnym przypadku. Miłosierdzie, słusność prawna, *oikonomia*, tak droga tradycji wschodniej, to niektóre z

pojęć, do których ucieka się w tego rodzaju działaniu interpretacyjnym. Należy od razu zauważyć, że takie podejście nie przewyższa krytykowanego pozytywizmu, ograniczając się do zastąpienia go innym, w którym działalność interpretacyjna człowieka staje się decydująca w ustalaniu, co jest prawne. Brakuje poczucia prawa obiektywnego, którego należy szukać, bowiem pozostaje ono uzależnione od opinii, które aspirują do tego, by być teologicznymi czy pastoralnymi, ale ostatecznie grozi im arbitralność. W ten sposób hermeneutyka prawna zostaje pozbawiona znaczenia: w gruncie rzeczy nie interesuje zrozumienie przepisu prawa, skoro może ono być dynamicznie dostosowywane do jakiegokolwiek rozwiązania, również sprzecznego z jego literą. Niewątpliwie jest w tym przypadku odniesienie do zjawisk życiowych, jednak nie uwzględnia się ich wewnętrznego wymiaru prawnego.

Istnieje inna droga, dzięki której właściwe zrozumienie prawa kanonicznego umożliwi pracę interpretacyjną, wpisującą się w poszukiwanie prawdy o prawie i sprawiedliwości w Kościele. Jak powiedziałem w Parlamencie Federalnym mojej ojczyzny, w berlińskim Reichstagu (3), prawdziwe prawo jest nieodłączne od sprawiedliwości. Oczywiście zasada ta odnosi się także do prawa kanonicznego, w tym sensie, że nie może ono pozostawać zamknięte w czysto ludzkim systemie normatywnym, ale musi być powiązane ze sprawiedliwym porządkiem Kościoła, w którym obowiązuje wyższe prawo. W tej perspektywie ludzkie ustawy pozytywne tracą prymat, który chciałoby się im przyznać, ponieważ prawo nie jest już z nimi po prostu tożsame. Jednakże w tym przypadku ustawy ludzkie są wzmocnione jako wyraz sprawiedliwości, przede wszystkim w tym, co deklarują one jako prawo Boże, ale także ze względu na to, co wnoszą one jako uprawnione ustalenie ustaw ludzkich.

W ten sposób staje się możliwa hermeneutyka prawna, która jest autentycznie jurydyczna w tym sensie, że nawiązując do właściwego znaczenia prawa, można postawić kluczowe pytanie o to, co jest sprawiedliwe w każdym przypadku. W związku z tym należy zauważyć, że dla zrozumienia właściwego znaczenia prawa trzeba zawsze patrzeć na rzeczywistość, którą się normuje, i to nie tylko wtedy, gdy ustawa w przeważającej mierze deklaruje prawo Boże, ale także wtedy, gdy konstytutywnie wprowadza ludzkie reguły. Te bowiem winny być interpretowane również w świetle normowanej rzeczywistości, w której zawiera się zawsze rdzeń prawa naturalnego i pozytywnego prawa Bożego, z którym powinna pozostawać w harmonii wszelka norma, by była racjonalna i prawdziwie jurydyczna.

W tej realistycznej perspektywie niekiedy niełatwy wysiłek interpretacyjny zyskuje sens i cel.

Posługiwanie się środkami interpretacyjnymi, przewidzianymi w kanonie 17. *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, poczynając od «własnego znaczenia słów, rozważanego w tekście i kontekście», nie jest już zwykłym stosowaniem logiki. Chodzi o zadanie ożywiane autentycznym kontaktem z całościową rzeczywistością Kościoła, pozwalającym wnikać w prawdziwy sens litery prawa. Wtedy ma miejsce coś podobnego do tego, o czym mówiłem w związku z wewnętrznym procesem św. Augustyna w hermeneutyce biblijnej: «wzniesienie się ponad literę uwiarygodniło samą literę» (4). W ten sposób potwierdza się, że także w hermeneutyce prawa autentyczny horyzont stanowi prawda prawna, którą należy miłować, szukać jej i jej służyć.

Wynika z tego, że interpretacji prawa kanonicznego należy dokonywać w Kościele. Nie chodzi o zwykłą okoliczność zewnętrzną, środowiskową: jest to odwołanie do samego *humus* prawa kanonicznego i regulowanych przez nie rzeczywistości. *Sentire cum Ecclesia* ma sens również w dyscyplinie ze względu na podstawy doktrynalne, zawsze obecne i czynne w normach prawnych Kościoła. Tak więc trzeba zastosować również do prawa kanonicznego ową hermeneutykę odnowy w ciągłości, o której mówiłem w odniesieniu do Soboru Watykańskiego II (5), tak ściśle związanego z aktualnym prawodawstwem kanonicznym. Dojrzałość chrześcijańska prowadzi do coraz większego umiłowania prawa i pragnienia, by je wiernie rozumieć i stosować.

Te zasadnicze postawy znajdują zastosowanie do wszystkich kategorii interpretacji: od badań naukowych związanych z prawem kanonicznym, poprzez pracę prawników w trybunałach lub administracji, po codzienne poszukiwanie słusznych rozwiązań w życiu wiernych i wspólnot. Potrzebny jest duch uległości, by przyjąć prawa, starając się badać uczciwie i z oddaniem tradycję prawną Kościoła, by móc utożsamić się z nią, a także z prawnymi rozporządzeniami wydanymi przez pasterzy, szczególnie z ustawami papieskimi, jak również z magisterium dotyczącym kwestii kanonicznych, które samo z siebie jest wiążące w tym, czego naucza o prawie (6). Jedynie w ten sposób można będzie rozstrzygać przypadki, w których konkretne okoliczności wymagają rozstrzygnięcia na zasadzie słuszności, by osiągnąć sprawiedliwość, której ogólna norma ludzka nie mogła przewidzieć, i możliwe będzie ukazanie w duchu komunii tego, co może służyć poprawie ładu prawnego.

Powyższe refleksje nabierają szczególnego znaczenia w zakresie ustaw dotyczących aktu konstytutywnego małżeństwa i jego dopełnienia oraz przyjęcia święceń kapłańskich i przepisów związanych z procesami w tych sprawach. Tutaj współbrzmienie z prawdziwym sensem prawa Kościoła staje się kwestią o szerokim i głębokim wpływie

praktycznym w życie osób i wspólnot i wymaga specjalnej uwagi. W szczególności trzeba również stosować wszystkie prawnie wiążące środki, mające na celu zapewnienie jednności w interpretacji i aplikacji praw, jakiej wymaga sprawiedliwość: papieskie magisterium, dotyczące specyficznie tej dziedziny, zawarte zwłaszcza w przemówieniach do Roty Rzymskiej; orzecznictwo Roty Rzymskiej, o której znaczeniu miałem już okazję do was mówić (7); normy i deklaracje wydane przez inne dykasterie Kurii Rzymskiej. Tego rodzaju jednność hermeneutyczna w tym, co istotne, nie narusza w żadnym wypadku pracy trybunałów lokalnych, które jako pierwsze mają konfrontować się ze złożonymi sytuacjami realnymi, występującymi w każdym kontekście kulturowym. Każdy z nich bowiem zobowiązany jest do postępowania w duchu prawdziwego szacunku wobec prawdy odnoszącej się do prawa, starając się, w aplikacji instytucji sądowych i administracyjnych, praktykować przykładowo komunii w dyscyplinie, jako istotny aspekt jednności Kościoła.

Zbliżając się do zakończenia tego spotkania i refleksji, chciałbym wspomnieć o niedawnej zmianie – o której nadmieniał ks. biskup Stankiewicz – na mocy której zostały przeniesione do Urzędu przy tym Trybunale Apostolskim kompetencje dotyczące postępowania w sprawie dyspensy od małżeństwa zawartego i niedopełnionego oraz spraw o orzeczenie nieważności święceń kapłańskich (8). Jestem przekonany, że to nowe zadanie eklezjalne spotka się z wielkoduszną odpowiedzią.

25 1 – Homilia podczas Nieszporów na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

Jedność jest wyzwaniem dla wszystkich chrześcijan

W liturgiczne święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła Benedykt XVI odprawił wieczorem w bazylice św. Pawła za Murami Nieszpory na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Poniżej zamieszczamy homilię, którą tam wygłosił.

Drodzy bracia i siostry!

Z wielką radością serdecznie witam was wszystkich, którzy zgromadziliście się w tej bazylice w liturgiczne święto Nawrócenia św. Pawła, aby zakończyć Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w obecnym roku, w którym będziemy obchodzili 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, który bł. Jan XXIII ogłosił właśnie w tej bazylice 25 stycznia 1959 r. Temat zaproponowany nam do

Dodając wam otuchy w waszej cennej działalności, która wymaga wiernej, codziennej i usilnej pracy, powierzam was wstawiennictwu Błogosławionej Dziewicy Maryi, *Speculum iustitiae*, i z serca udzielam wam apostolskiego błogosławieństwa.

Przypisy:

- (1) *Motu proprio «Porta fidei»*, 11 października 2011 r., n. 5: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 12/2011, s. 5.
- (2) Por. kan. 16, § 3 KPK; kan. 1498, § 3 KKKW.
- (3) Por. Przemówienie w Parlamencie Federalnym Republiki Federalnej Niemiec, 22 września 2011 r.: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 10-11/2011, ss. 38-41.
- (4) Por. Posynodalna adhort. apost. *Verbum Domini*, 30 września 2010 r., n. 38: AAS 102 (2010), s. 718, n. 38.
- (5) Por. Przemówienie do Kurii Rzymskiej, 22 grudnia 2005 r.: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 2/2006, ss. 15-20.
- (6) Por. Jan Paweł II, Przemówienie do Roty Rzymskiej, 29 stycznia 2005 r., n. 6: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/2005, ss. 24-25.
- (7) Por. Przemówienie do Roty Rzymskiej, 26 stycznia 2008 r.: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 3/2008, ss. 31-33.
- (8) Por. *Motu proprio «Quaerit semper»*, 30 sierpnia 2011 r.: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 1/2012, ss. 31-32.



Bożym. Bez wiary cały ruch ekumeniczny sprowadziłby się do swowolnej «umowy społecznej», którą należy zarzucić ze względu na wspólny interes, «prakseologii», służącej stworzeniu lepszego świata. Logika Soboru Watykańskiego II jest zupełnie inna: szczerze poszukiwanie pełnej jedności wszystkich chrześcijan jest dynamiką ożywianą przez Słowo Boże, przez Bożą Prawdę, która w tym Słowie do nas przemawia.

Kluczowym zagadnieniem, które w sposób transwersalny dotyczy wszystkich dialogów ekumenicznych, jest zatem kwestia struktury objawienia – relacji między Pismem Świętym, żywą Tradycją w Kościele Świętym i posługą następców apostołów jako świadectwem prawdziwej wiary. Zawiera się tu *implicite* problematyka eklezjologii, która należy do tego zagadnienia: w jaki sposób Boża prawda dociera do nas. Zasadnicze znaczenie ma tu zresztą rozeznanie Tradycji pisanej dużą literą i innych tradycji. Tylko jedna uwaga, bo nie chcę zagłębiać się w szczególności. Ważnym krokiem na drodze owego rozeznania jest przygotowanie i zastosowanie rozwiązań dla grup wiernych wywodzących się ze wspólnot anglikańskich, które pragną przystąpić do pełnej wspólnoty z Kościołem, w jedności wspólnej i istotnej Bożej Tradycji, zachowując własne tradycje duchowe, liturgiczne i duszpasterskie, które są zgodne z wiarą katolicką (por. Konstytucja *Anglicanorum coetibus*, art. III). Istnieje bowiem w różnych wyznaniach chrześcijańskich bogactwo duchowe, będące wyrazem jednej wiary i darem, którym należy się dzielić i które należy razem odnajdować w Tradycji Kościoła.

Dzisiaj jedną z kwestii podstawowych stanowi poza tym problematyka metod stosowanych w różnych dialogach ekumenicznych. One również muszą odzwierciedlać priorytet wiary. Poznanie prawdy jest prawem rozmówcy w każdym prawdziwym dialogu. Wymaga tego miłość do brata. W tym sensie należy z odwagą stawiać czoło również problemom kontrowersyjnym, zawsze w duchu braterstwa i wzajemnego szacunku. Ważne jest także podawanie poprawnej interpretacji «porządku czy 'hierarchii' prawdy nauki katolickiej», o którym mówi dekret *Unitatis redintegratio* (n. 11), co nie oznacza w żaden sposób redukcjonizm depozytu wiary, lecz ukazywanie jego wewnętrznej struk-

dzięki serdecznej współpracy wszystkich członków ludu Bożego – Bóg na nowo stał się obecny w tym świecie, a także do otworzenia ludziom dostępu do wiary, do zawierzenia się Bogu, który nas do końca umiłował (por. J 13, 1), w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.

Temat jedności chrześcijan jest z tym zadaniem ściśle związany. Chciałbym więc omówić pewne aspekty doktrynalne, dotyczące ekumenicznej działalności Kościoła, która była przedmiotem głębokiej refleksji podczas tej sesji plenarnej, zbiegającej się w czasie z zakończeniem dorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Istotnie, źródłem rozmachu działalności ekumenicznej musi być «ekumenizm duchowy», «dusza całego ruchu ekumenicznego» (*Unitatis redintegratio*, 8), którą stanowi duch modlitwy, «aby wszyscy stanowili jedno» (J 17, 21).

Zgodność zaangażowania ekumenicznego z nauce Soboru Watykańskiego II i z całą Tradycją stanowi jedno z zagadnień, którym Kongregacja, we współpracy z Papieską Radą ds. Popierania Jedności Chrześcijan, zawsze poświęcała uwagę. Dziś możemy stwierdzić, że dialogi ekumeniczne przyniosły niemało pozytywnych owoców, ale musimy również stwierdzić, że ryzyko fałszywego irenizmu i indyferentyzmu, które są głęboko obce myśli Soboru Watykańskiego II, wymaga z naszej strony czujności. Przyczyną owego indyferentyzmu jest coraz bardziej rozpowszechniona opinia, jakoby prawda nie była dostępna człowiekowi; należy zatem ograniczyć się do znalezienia reguł dla praktycznych działań, które mogą ulepszyć świat. W ten sposób wiarę zastąpiłby moralizm bez głębokiej podstawy. Centrum prawdziwego ekumenizmu stanowi natomiast wiara, w której człowiek spotyka prawdę, objawiającą się w Słowie

tury, organicznego charakteru tej jednej struktury. Wielkie znaczenie mają też dokumenty studyjne, które powstają w ramach różnych dialogów ekumenicznych. Tekstów tych nie można ignorować, ponieważ stanowią ważny owoc, choć tymczasowy, wspólnej refleksji, dojrzewającej na przestrzeni lat. Niemniej jednak muszą one być uznawane za to, czym są, zgodnie z ich właściwym znaczeniem, a więc wkładem ofiarowanym kompetentnej władzy Kościoła, która jako jedyna może je oceniać w sposób definitywny. Przypisywanie tego typu tekstom znaczenia wiążącego bądź prawie ostatecznego w odniesieniu do drażliwych kwestii poruszanych w dialogach, bez należytej oceny ze strony władzy kościelnej, w ostatecznym rozrachunku nie przyspieszyłoby podążania do pełnej jedności w wierze.

Ostatnią kwestią, którą na koniec pragnę poruszyć, jest problematyka moralna, stanowiąca nowe wyzwanie dla ruchu ekumenicznego. W dialogach nie możemy pomijać wielkich kwestii moralnych, dotyczących życia ludzkiego, rodziny, płciowości, bioetyki, wolności, sprawiedliwości i pokoju. Ważne będzie wypowiadanie się na te tematy jednym głosem, na podstawie Pisma Świętego i żywej

tradycji Kościoła. Tradycja ta pomaga nam odczytać język Stwórcy w Jego stworzeniu. Broniąc podstawowych wartości wielkiej tradycji Kościoła, bronimy człowieka, bronimy stworzenia.

Na zakończenie tych refleksji wyrażam nadzieję, że w ścisłej i braterskiej współpracy z kompetentną w tej materii Papieską Radą ds. Popierania Jedności Chrześcijan Kongregacja będzie skutecznie zabiegała o przywrócenie pełnej jedności wszystkich chrześcijan. Podział chrześcijan bowiem «otwarcie sprzeciwia się woli Chrystusa i jest zgorszeniem dla świata, a nadto przynosi szkodę najświętszej sprawie głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu» (Dekret *Unitatis redintegratio*, 1). Jedność jest zatem nie tylko owocem wiary, ale również środkiem i niemal warunkiem, by móc głosić w sposób coraz bardziej wiarygodny wiarę tym, którzy nie znają jeszcze Zbawiciela. Jezus modlił się: «jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś» (J 17, 21).

Jeszcze raz wyrażając wdzięczność za waszą posługę, zapewniam was, że duchowo jestem z wami, i udzielam wam wszystkim błogosławieństwa apostołskiego. Dziękuję.

2 II – Homilia podczas Nieszporów w święto Ofiarowania Pańskiego

Dziękujemy za dar powołania

Benedykt XVI odprawił w Bazylice Watykańskiej Nieszpory w święto Ofiarowania Pańskiego, w dniu, w którym w Kościele obchodzony jest także Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. W homilii wzywał licznie zgromadzonych w świątyni zakonników i zakonnice do angażowania się z entuzjazmem w nową ewangelizację.

Drodzy bracia i siostry!

Święto Ofiarowania Pańskiego, czterdzieści dni po narodzinach Jezusa, ukazując nam Maryję i Józefa, którzy posłuszni Prawu Mojżeszowemu, udają się do świątyni jerozolimskiej, aby ofiarować pierwotne dziecko Panu i wykupić je przez złożenie ofiary (por. Łk 2, 22-24). Jest to jeden z przypadków, kiedy czas liturgiczny odzwierciedla czas historyczny, bowiem właśnie dziś upływa 40 dni od uroczystości Narodzenia Pańskiego. Temat Chrystusa-Światła, który znamionował cykl świąt Bożego Narodzenia, a którego kulminacyjnym wyrazem była uroczystość Objawienia Pańskiego, zostaje podjęty i dalej rozwijany w dzisiejsze święto.

Rytualny gest rodziców Jezusa, dokonywany w stylu pokory i dyskrecji, jaki cechuje wcielenie Syna Bożego, spotyka się ze szczególnym przyjęciem ze strony starca Symeona i prorokini Anny. Dzięki Bożemu natchnieniu rozpoznają oni w tym dziecku zapowiadane przez proroków Mesjasza. W spotkaniu starca Symeona i Maryi, młodej matki, Stary i Nowy Testament łączą się w zadziwiający sposób w dziękczynieniu za dar Światła, które zajaśniało w mroczach i nie dopuściło do tego, by one zapanowały: Chrystusa Pana, który jest światłem na oświecenie pogan i chwałą swego ludu Izraela (por. Łk 2, 32).

W dniu, w którym Kościół wspomina ofiarowanie Jezusa w świątyni, obchodzony jest Dzień Życia Konsekrowanego. W istocie ewangeliczny epizod, o którym mówimy, stanowi wymowną ikonę ofiarowania swojego życia przez osoby, które zostały powołane do tego, by ukazywały w Kościele i w świecie, przez praktykowanie rad ewangelicznych, charakterystyczne cechy Jezusa, czystego, ubożego i posłusznego – Konsekrowanego Ojca. Dlatego w dzisiejsze święto uroczystość obchodzimy tajemnicę konsekracji: konsekracji Chrystusa, kon-



sekrekcji Maryi, konsekcji wszystkich, którzy decydują się pójść za Jezusem z miłości do królestwa Boga.

Zgodnie z zamysłem bł. Jana Pawła II, który po raz pierwszy w 1997 r. celebrował Dzień poświęcony życiu konsekrowanemu, ma on pewne specyficzne cele. Przede wszystkim ma być odpowiedzią na wymóg sławienia Pana i dziękczynienia Mu za dar tego stanu życia, który należy do świętości Kościoła. Każdej osobie konsekrowanej jest dziś dedykowana modlitwa całej wspólnoty, która dziękuje Bogu Ojcu, dawcy wszelkiego dobra, za dar tego powołania i z wiarą na nowo o niego prosi. Ponadto ta okazja ma sprzyjać coraz większemu docenianiu świadectwa tych, którzy wybrali drogę naśladowania Chrystusa przez praktykowanie rad ewangelicznych – dzięki szerzeniu znajomości i szacunku dla życia konsekrowanego w ludzic Bożym. Wreszcie Dzień Życia Konsekrowanego ma być, zwłaszcza dla was, drodzy bracia i siostry, którzy wybraliście ten stan w Kościele, cenną sposobnością do tego, by odnowić postanowienia i ożywić uczucia, które zainspirowały was i nadal inspirują do oddania siebie Panu. To pragniemy uczynić dzisiaj; jest to zadanie, które – zgodnie z

powołaniem – macie realizować w każdym dniu waszego życia.

Z okazji 50. rocznicy otwarcia Ekumenicznego Soboru Watykańskiego II ogłosiliśmy – jak wiecie – Rok Wiary, który zostanie zainaugurowany w październiku tego roku. Wszyscy wierni, a w szczególności członkowie instytutów życia konsekrowanego, przyjęli tę inicjatywę jako dar, i ufam, że będą przeżywać Rok Wiary jako czas sprzyjający wewnętrznej odnowie – której potrzebę odczuwa się zawsze – pogłębiając istotne wartości i wymogi swojej konsekcji. W Roku Wiary wy, którzy przyjęliście powołanie do ściślejszego naśladowania Chrystusa przez profesję rad ewangelicznych, jesteście zachęceni do dalszego pogłębiania relacji z Bogiem. Rady ewangeliczne, przyjęte jako autentyczna reguła życia, umacniają wiarę, nadzieję i miłość, które jednoczą z Bogiem. Ta głęboka więź z Panem, która winna być priorytetem w waszym życiu i je cechować, doprowadzi was do odnowy przyłączenia do Niego i będzie pozytywnie wpływała na waszą szczególną obecność i formę apostołatu w łonie ludu Bożego, dzięki wkładowi waszych charzmatów, praktykowanych w wierności Magisterium, abyście byli świadkami wiary i laski, wiarygodnymi świadkami dla Kościoła i dla dzisiejszego świata.

Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego za pomocą środków, które uznaje za najbardziej odpowiednie, zasugeruje wytyczne i będzie dokładała starań, aby ten Rok Wiary był dla was wszystkich rokiem odnowy i wierności, tak aby wszystkie osoby konsekrowane z entuzjazmem angażowały się w nową ewangelizację. Serdecznie witam prefekta tej dykasterii kard. João Braza de Aviza – którego postanowiłem zaliczyć w poczet tych, których na najbliższym konsystorzynie wyniosę do godności kardynalskiej – i pragnę w tych radosnych okolicznościach podziękować jemu oraz współpracownikom za cenną posługę, jaką pełnią w Stolicy Apostolskiej i dla całego Kościoła.

Drodzy bracia i siostry, dziękuję również każdemu z was za to, że zechcieliście wziąć udział w tej liturgii, którą także dzięki waszej obecności cechuje szczególnie klimat pobożności i skupienia. Życze wszelkiego dobra na drodze waszych rodzin zakonnych, jak również w waszej formacji i waszym apostołacie. Niech Maryja Dziewica, uczennica, służebnica i matka Pana, wyjedna u Pana Jezusa, aby «ci, którzy otrzymali dar naśladowania Go przez swą konsekcję, umieli o Nim świadczyć swoim przemienionym życiem, podążając radośnie, wraz ze wszystkimi innymi braćmi i siostrami, ku niebieskiej ojczyźnie i ku światłu, które nie zna zmierzchu» (Jan Paweł II, Posynod. adhort. apost. *Vita consecrata*, 112). Amen.

AUDIENCJE GENERALNE

4 stycznia

Przedziwna wymiana

Drodzy bracia i siostry!

Ciesz się, że mogę was gościć na tej pierwszej audyencji generalnej w nowym roku i składam wam i waszym rodzinom płynące z serca gorące życzenia, aby Bóg, który przez narodziny swego Syna Chrystusa napenił radością cały świat, sprawił, by czynom i dniom towarzyszył Jego pokój. Trwa liturgiczny okres Bożego Narodzenia, który wieczorem 24 grudnia rozpoczyna Wigilia, a kończą obchody Chrztu Pańskiego. Okres ten składa się z niewielu dni, lecz jest bogaty w celebracje liturgiczne i tajemnice, a skupia się wokół dwóch wielkich uroczystości Pańskich: Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego. Sama nazwa tych dwóch świąt wskazuje na ich charakter. Boże Narodzenie upamiętnia historyczny fakt narodzin Jezusa w Betlejem. Objawienie Pańskie, święto, które zostało ustanowione na Wschodzie, wskazuje pewien fakt, ale przede wszystkim jeden z aspektów tajemnicy: Bóg objawia się w ludzkiej naturze Chrystusa, i takie jest znaczenie greckiego czasownika *epiphaino* – uwidocznić się. W tej perspektywie Epifania nawiązuje do różnych wydarzeń, w których Pan się objawił: w szczególny sposób do hołdu Trzech Króli, którzy uznają Jezusa za oczekiwanego Mesjasza, ale również do chrztu w rzece Jordan i teofanii – głosu Boga z nieba – i do cudu podczas godów w Kanie Galilejskiej, który był pierwszym «znakiem» pochodzącym od Chrystusa. Bardzo piękna antyfona z Liturgii Godzin łączy te trzy wydarzenia z tematem zaślubin Chrystusa z Kościołem: «Dzisiaj się Kościół złączył z Chrystusem, swoim Oblubieńcem, który go z grzechów obmył w Jordanie, biegnąc mędrzy z darami na królewskie gody, a woda przemieniona w wino cieszysz biesiadników» (antyfona z jutrzni). Możemy powiedzieć niemal, że w święcie Bożego Narodzenia podkreśla się ukrycie Boga w prostocie ludzkiego

losu, w Dzieciątku z Betlejem. W Epifanii natomiast uwypukla się Jego objawienie, ukazanie się Boga poprzez to właśnie człowieczeństwo.

W tej katechezie chciałbym krótko przypomnieć kilka tematów, typowych dla obchodów Bożego Narodzenia, aby każdy z nas mógł czerpać z niewyczerpanego źródła, jakim jest ta tajemnica, i owocnie nią żyć.

Przede wszystkim zapytajmy: jaka jest pierwsza reakcja w obliczu tego nadzwyczajnego aktu, tego, że Bóg staje się dzieckiem, człowiekiem? Myślę, że pierwszą reakcją może być jedynie radość. «Radujmy się wszyscy w Panu, dzisiaj narodził się nam Zbawiciel. Dzisiaj prawdziwy pokój zstąpił z nieba na ziemię»: tak rozpoczyna się Msza św. w noc Bożego Narodzenia, a przed chwilą słuchaliśmy słów, które anioł skierował do pasterzy: «Oto zwiastuję wam radość wielką» (Łk 2, 10). Jest to temat, który otwiera Ewangelię, i temat, który ją zamyka, ponieważ Chrystus Zmartwychwstały zarzuca apostołom właśnie to, że są smutni (por. Łk 24, 17) – co jest nie do pogodzenia z faktem, że On pozostaje Człowiekiem na wieczność. Posuńmy się jednakże jeszcze jeden krok dalej: z czego bierze się ta radość? Powiedziałbym, że rodzi się w sercu zdumionym, że Bóg jest tak blisko nas, że Bóg myśli o nas, że Bóg działa w historii; jest to zatem radość, która rodzi się z kontemplacji oblicza tego prostego dziecka, wiemy bowiem, że jest to oblicze Boga obecnego na zawsze w ludzkości, dla nas i z nami. Boże Narodzenie jest radością, bo widzimy i jesteśmy nareszcie pewni, że Bóg jest dobrem, życiem, prawdą człowieka i zniża się aż do poziomu człowieka, by go do siebie wywyższyc: Bóg staje się tak bliski, że można Go zobaczyć i dotknąć. Kościół kontempluje tę niewymowną tajemnicę, a teksty liturgii tego okresu przemienia zdumienie i radość; wszystkie pieśni bożonarodzeniowe

wyrażają tę radość. Boże Narodzenie jest momentem, w którym niebo i ziemia łączą się ze sobą, a różne wyrażenia, które słyszymy w tych dniach, podkreślają wielkość tego, co się wydarzyło: to co dalekie – Bóg wydaje się bardzo daleki – stało się bliskie: «nieostępne chce być osiągalne, On, który istnieje przed czasem, zaczął być w czasie, Pan wszechświata, zakrywając wielkość swego majestatu, przyjął naturę slugi» – mówi św. Leon Wielki (*Sermo 2 In Nativitate Domini*, 2. 1). W tym Dzieciątku, potrzebującym wszystkiego jak inne dzieci, to, czym Bóg jest: wieczność, moc, świętość, życie, radość, łączy się z tym, czym my jesteśmy: słabością, grzechem, cierpieniem, śmiercią.

Teologia i duchowość Bożego Narodzenia opisując ten fakt, stosują pewne wyrażenie – mówią o *admirabile commercium*, czyli przedziwnej wymianie między tym, co boskie, i tym, co ludzkie. Św. Atanazy z Aleksandrii twierdzi: «Syn Boga stał się człowiekiem, by uczynić nas Bogiem» (*De Incarnatione*, 54, 3; PG 25, 192), ale rzeczywistość ta staje się przedmiotem głębokich rozważań przede wszystkim za sprawą św. Leona Wielkiego i jego słynnych *Kazań o Narodzeniu Pańskim*. Mówi bowiem święty papież: «Jeśli zwrócimy się do niewysłowionej łaskawości Bożego miłosierdzia, która sprawiła, że Stworzyciel ludzi stał się człowiekiem, wywyższy nas ona do natury Tego, którego wielbimy w naszej naturze» (*Sermo 8 In Nativitate Domini*: CCL 138, 139). Pierwszym aktem tej przedziwnej wymiany jest samo człowieczeństwo Chrystusa. Słowo przyjęło nasze człowieczeństwo i, w zamian, ludzka natura została wyniesiona do godności Bożej. Drugim aktem wymiany jest nasze rzeczywiste i głębokie uczestnictwo w Bożej naturze Słowa. Mówi św. Paweł: «Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo» (Ga 4, 4-5). Boże Narodzenie jest zatem świętem, w którym Bóg tak bardzo zbliża się do człowieka, że dzieli z nim moment narodzin, aby mu objawić jego głęboką godność: godność syna Bożego. I tak marzenie ludzkości, którego początek tkwi w Raju – chcieliśmy być jak Bóg – w nieoczekiwany sposób



«Boże Narodzenie», witraż w katedrze w Chartres (XII w.)

ureczywistnia się, nie dzięki wielkości człowieka, który nie może stać się Bogiem, ale dzięki pokorze Boga, który uniża się i wchodzi w nas w swojej pokorze, i wynosi nas do prawdziwej wielkości swojego bytu. Tak mówi o tym Sobór Watykański II: «W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego» (*Gaudium et spes*, 22); w przeciwnym wypadku bowiem pozostaje tajemnica: co to stworzenie – człowiek – ma oznaczać? Jedynie widząc, że Bóg jest z nami, możemy zobaczyć światło dla naszej egzystencji, możemy być szczęśliwi, że jesteśmy ludźmi, i żyć z ufnością i radością. I gdzie w realny sposób uobecnia się ta cudowna wymiana, aby mogła działać w naszym życiu i uczyniła z niego egzystencję prawdziwych dzieci Bożych? Staje się bardzo konkretna w Eucharystii. Kiedy uczestniczymy tym, w Mszy św., przedstawiamy Bogu to, co nasze: chleb i wino, owoce ziemi, i stając się naszym pokarmem, ażebyśmy przyjmując Jego Ciało i Jego Krew, uczestniczyli w Jego Bożym życiu.

Chciałbym na koniec omówić inny jeszcze aspekt Bożego Narodzenia. Łukasz Ewangelista odnotowuje, że kiedy anioł Pański staje przed pasterzami w noc Narodzenia Jezusa, «chwała Pańska zewsząd ich oświeciła» (2, 9); a Prolog Ewangelii św. Jana mówi o Słowie, które stało się ciałem, jako o prawdziwej światłości, która przychodzi na świat, światłości zdolnej oświecić każdego człowieka (por. J 1, 9). Liturgia Bożego Narodzenia przenika światło. Przyjście Chrystusa rozprasza mroki świata, napędza świętą noc niebieskim światłem i opromienia twarze ludzi blaskiem Boga Ojca. Również dzisiaj. Spowija nas światło Chrystusa, a liturgia Bożego Narodzenia z naciskiem wzywa nas, byśmy pozwolili oświecić nasze umysły i serca Bogu, który pokazał blask swojego Oblicza. Pierwsza prefacja Bożego Narodzenia mówi: «Albowiem przez tajemnicę Wcielonego Słowa zajaśniał oczom naszej duszy nowy blask Twojej światłości; abyśmy poznając Boga w widzialnej postaci, zostali przezeń porwani do umiłowania rzeczy niewidzialnych». W tajemnicy wcielenia Bóg, który mówił i działał w historii poprzez posłańców i znaki, «po-

jawił się», wyszedł ze swego niedostępnego światła, by oświecić świat.

W uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia, którą będziemy obchodzić za parę dni, Kościół odczytuje bardzo znaczący fragment Księgi proroka Izajasza: «Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gesty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu» (60, 1-3). Jest to wezwanie skierowane do Kościoła, do wspólnoty Chrystusa, ale także do każdego z nas, abyśmy jeszcze bardziej żywo uświadomili sobie, że dawanie świadectwa i przyniesienie nowego światła Ewangelii to misja i odpowiedzialność w stosunku do świata. Na początku Konstytucji *Lumen gentium* Soboru Watykańskiego II znajdujemy następujące słowa: «Światłością narodów jest Chrystus, dlatego obecny Sobór święty, zgromadzony w Duchu Świętym gorąco pragnie oświecić wszystkich ludzi Jego blaskiem jaśniającym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu» (n. 1). Ewangelia jest światłem, którego nie należy ukrywać, musi być na świeczniku. Kościół nie jest światłem, lecz otrzymuje światło od Chrystusa, przyjmując to światło, by zostać nim oświecony i by odzwierciedlać jego pełny blask. Musi tak być także w naszym życiu indywidualnym. Jeszcze raz zacytujmy św. Leona Wielkiego, który w świętą noc powiedział: «Poznaj swoją godność, chrześcijanie! Stałeś się uczestnikiem Bożkiej natury, porzuć więc wyrodne obyczaje dawne-

11 stycznia

Pokarm, który wzmacnia zmęczonych i zagubionych

Drodzy bracia i siostry!

Nasze refleksje na temat modlitwy Jezusa, przedstawionej w Ewangelii, chciałbym dziś poświęcić szczególnie uroczystemu momentowi Jego modlitwy podczas Ostatniej Wieczerzy.

Czasowym i emocjonalnym tłem biesiady, podczas której Jezus żegna się z przyjaciółmi, jest Jego nadchodząca śmierć i poczucie, że jest ona bardzo bliska. Od dłuższego czasu Jezus mówił o swojej męce, usiłując także coraz wyraźniej ukazywać tę perspektywę swoim uczniom. Ewangelia według św. Marka opowiada, że od czasu, kiedy wyruszyli do Jerozolimy, w wioskach odległej Cezarei Filipowej, Jezus zaczął «ich pouczać, że Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że

go upodlenia i już do nich nie powracaj. Pomnij, jakiej to Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj, że zostałeś wydarty mocom ciemności i przeniesiony do światła i królestwa Bożego» (*Sermo 1 In Nativitate Domini*, 3, 2: CCL 138, 88; tł. polskie: *Kazanie 1 o Narodzeniu Pańskim*, Breviarz).

Drodzy bracia i siostry, w Boże Narodzenie mamy stanąć przed Dzieciątkiem i kontemplować tajemnicę Boga, który staje się człowiekiem w prostocie i ubóstwie, ale przede wszystkim przyjąc na nowo do swego wnętrza to Dzieciątko, które jest Chrystusem Panem, by żyć Jego życiem i starać się, by Jego uczucia, Jego myśli, Jego czyny były naszymi uczuciami, naszymi myślami, naszymi czynami. Świętowanie Bożego Narodzenia jest zatem pokazywaniem radości, nowości, światła, które te Narodziny wniosły w całą naszą egzystencję, abyśmy i my byli zwiastunami radości, prawdziwej nowości, światła Bożego dla innych. Raz jeszcze życzę wszystkim, aby okres Bożego Narodzenia błogosławiła obecność Boga!

po polsku:

Witam serdecznie Polaków, uczestników pierwszej w nowym roku audiencji. Nasze serca przenika radość z narodzin Zbawiciela. W Chrystusie Bóg Ojciec okazał nam swą miłość. W Nim zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy (por. 1 J 3, 1). Niech światło Chrystusa, płynące z Betlejem, rozjaśnia drogi waszego życia, niech umacnia wasze serca nadzieją, miłością i pokojem. Wam i waszym bliskim z serca błogosławie.

Paschę, antycypuje swój krzyż i swoje zmartwychwstanie.

Nowość tę uwydatnia chronologia Ostatniej Wieczerzy w Ewangelii św. Jana, który nie opisuje jej jako Wieczerzy paschalnej właśnie dlatego, że Jezus pragnie rozpocząć coś nowego, świętować swoją Paschę, mającą oczywiście związek z wydarzeniami Wyjścia. I dla Jana Jezus umarł na krzyżu dokładnie w momencie, gdy w świątyni jerozolimskiej były składane w ofierze baranki paschalne.

Co jest zatem głównym momentem tej Wieczerzy? Gesty łamania chleba, rozdawania go uczniom i dzielenia się kielichem wina wraz ze słowami, które im towarzyszą, w kontekście modlitwy będącej ich podłożem. Przyjrzyjmy się jednak temu momentowi bardziej z bliska.

Przed wszystkim nowotestamentalne przekazy dotyczące Eucharystii (por. 1 Kor 11, 23-25; Łk 22, 14-20; Mk 14, 22-25; Mt 26, 26-29), wskazując modlitwę, która wprowadza gesty i słowa Jezusa nad chlebem i winem, posługują się dwoma czasownikami o znaczeniu paralelnym i komplementarnym. Paweł i Łukasz mówią o *eucharystii*/dziękczynieniu: «wziął chleb, odmówił błogosławienie, połamał go i podał im» (Łk 22, 19). Marek i Mateusz natomiast wypuklają aspekt *eulogii*/błogosławieństwa: «wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im» (Mk 14, 22). Oba greckie terminy: *eucaristēin* i *eulogēin* odnoszą się do żydowskiej *berakhy*, czyli wielkiej modlitwy, wyrażającej dziękczynienie i błogosławieństwo, należącej do tradycji Izraela, którą inaugurowano wielkie biesiady. Dwa różne greckie słowa wskazują dwa uzupełniające się wzajemnie wewnętrzne kierunki tej modlitwy. *Berakha* jest bowiem przede wszystkim dziękczynieniem i uwielbieniem skierowanym do Boga za otrzymany dar: w Ostatniej Wieczerzy Jezusa jest nim chleb – otrzymany z pszenicy, która za sprawą Boga wschodzi i wyrasta z ziemi – oraz wino wytworzone z owoców, które dojrzewają na winorośli. Ta modlitwa pochwalna i dziękczynna, która wznosi się do Boga, wraca jako błogosławieństwo, które spływa od Boga na dar i go wzbogaca. Składanie dziękczynienia Bogu, chwalenie Go staje się w ten sposób błogosławieństwem, a ofiara złożona Bogu wraca do człowieka, pobłogosławiona przez Wszchemogącego. Słowa, którymi została ustanowiona Eucharystia, zawierają się w tym kontekście modlitwy; w nich pochwała i błogosławieństwo *berakhy* stają się błogosławieństwem i przemianą chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa.

Przed słowami ustanowienia są gesty: łamanie chleba i podanie wina. Tym, kto łamie chleb i podaje kielich, jest przede wszystkim ojciec rodziny, który przyjmuje przy stole członków rodziny; ale są to również gesty wyrażające gościnność, przyjęcie do wspólnoty biesiadników cudzoziemca, który nie jest jednym z domowników. Te same ge-

sty w Wieczerzy, podczas której Jezus żegna się ze swoimi uczniami, nabierają całkiem nowej głębi: daje On widzialny znak przyjęcia do stołu, gdzie Bóg ofiarowuje siebie. Jezus w chlebie i winie ofiarowuje i przekazuje samego siebie.

Jak to wszystko może się urzeczywistnić? Jak Jezus może dać w tym momencie samego siebie? Jezus wie, że wkrótce życie zostanie Mu odebrane w okrutny sposób na krzyżu, otrzyma karę śmierci ludzi niewolnych, nazwaną przez Cycerona *mors turpissima crucis*. Darem chleba i wina, ofiarowanym podczas Ostatniej Wieczerzy, antycypuje swoją śmierć i zmartwychwstanie, urzeczywistniając to, co zawiera mowa Dobrego Pasterza: «Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca» (J 10, 17-18). On ofiaruje zatem z wyprzedzeniem życie, które zostanie Mu odebrane, i w ten sposób przekształca swoją gwałtowną śmierć w wolny akt oddania się za innych i dla innych. Doznana przemoc przemienia się w ofiarę czynną, wolną i odkupieczną.

Jeszcze raz w modlitwie, rozpoczętej według rytualnych form tradycji biblijnej, Jezus ukazuje swoją tożsamość i determinację, by wypełnić do końca swoją misję całkowitej miłości, ofiary, którą złożył dochowując posłuszeństwa woli Ojca. Głęboką oryginalność daru z siebie dla swoich poprzez pamiętkę eucharystyczną wyraża szczyt modlitwy, która wyróżnia poegnalną biesiadę z uczniami. Kontemplując gesty i słowa Jezusa z tej nocy, widzimy jasno, że głęboka i stała więź z Ojcem jest miejscem, w którym urzeczywistnia On gest, jakim jest pozostawienie swoim i każdemu z nas sakramentu miłości, «*Sacramentum caritatis*». Dwa razy w Wieczniku rozbrzmiewają słowa: «Czyńcie to na moją pamiętkę» (1 Kor 11, 24. 25).

Składając dar z siebie świętuje swoją Paschę, stając się prawdziwym Barankiem, który wypełnia cały dawny kult. Dlatego św. Paweł, mówiąc do chrześcijan z Koryntu, twierdzi: «Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiajmy święto nasze (...) na prząsim chlebie czystości i prawdy» (1 Kor 5, 7-8).

Łukasz Ewangelista przekazał jeszcze jeden cenny element, należący do wydarzeń Ostatniej Wieczerzy, który pozwala nam zobaczyć, jak poruszająca była tej nocy głębia modlitwy Jezusa za uczniów, uwaga, jaką poświęcił każdemu z nich. Poczynając od modlitwy dziękczynnej i błogosławieństwa, Jezus dochodzi do daru eucharystycznego, do daru z siebie samego, a dając ten istotny sakrament, zwraca się do Piotra. Pod koniec Wieczerzy mówi: «Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci» (Łk 22,

31-32). Gdy zbliża się moment próby również dla Jego uczniów, Jezus swoją modlitwą podtrzymuje ich w słabości, w trudzie, jakim jest zrozumienie, że droga Boga wiedzie przez paschalną tajemnicę śmierci i zmartwychwstania, antycypowaną przez ofiarowanie chleba i wina. Eucharystia jest pokarmem pielgrzymów, który wzmacnia również zmęczonych, wycieńczonych i zagubionych. A jest to w szczególności modlitwa za Piotra, aby – nawrócony – utwierdził braci w wierze. Łukasz Ewangelista przypomina, że wkrótce po tym, jak Piotr trzykrotnie zaparł się Jezusa, Jego spojrzenie szukało twarzy Piotra, by dodać mu siły, ażeby mógł wrócić na drogę Jego naśladowania: «I natychmiast, gdy on jeszcze mówił, zapiał kogut. A Pan obrócił się i spojrzął na Piotra. Wspomnił Piotr na słowo Pana» (Łk 22, 60-61).

Drodzy bracia i siostry, uczestnicząc w Eucharystii, w nadzwyczajny sposób żyjemy modlitwą, którą Jezus wypowiedział i wciąż wypowiada za każdego z nas, ażeby zło, które wszyscy spotykamy w życiu, nie zwyciężyło i by działała w nas przemieniająca moc śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W Eucharystii Kościół odpowiada na polecenie Jezusa: «To czyńcie na moją pamiętkę!» (Łk 22, 19; por. 1 Kor 11, 24-26); powtarza modlitwę wyrażającą dziękczynienie i błogosławieństwo, a wraz z nią słowa przeistoczenia chleba i wina w ciało i krew Pana. W naszych Eucharystiach jesteśmy włączani w ten moment modlitwy, jednoczeni wciąż na nowo z modlitwą Jezusa. Od początku Kościół pojmował słowa konsekracji jako główną część pełnej wdzięczności pochwały, poprzez którą owoc ziemi i pracy człowieka zostaje nam na nowo dany przez Boga jako ciało i krew Jezusa, jako dar z siebie samego Boga w otwartej miłości Syna (por. *Jezus z Nazaretu*, II, s. 151). Uczestnicząc w Eucharystii, żywiąc się ciałem i krwią Syna Bożego, jednoczymy naszą modlitwę z modlitwą Baranka paschalnego w najcięższą dla



André Derain, «Ostatnia Wieczerza Jezusa» (1911 r.)

Niego noc, aby nasze życie nie przepadło mimo naszej słabości i naszej niewierności, ale zostało przemienione.

Drodzy przyjaciele, prosimy Pana, aby nasz udział w Eucharystii, niezbędnej w życiu chrześcijańskim, po odpowiednim przygotowaniu, również przez sakrament pokuty, był szczytem naszej modlitwy. Prośmy o to, byśmy głęboko zjednoczeni z Jego ofiarą złożoną Ojcu, my również mogli przemienić nasze krzyże w ofiarę, wolną i odpowiedzialną, miłości do Boga i do braci. Dziękuję.

po polsku:

Witam obecnych tu Polaków. Kiedy z Jezusem wchodzimy do Wiecznika i, należycie przygotowani, przystępujemy do stołu Pańskiego, uświadomiamy sobie, że udział w Eucharystii, niezbędny dla życia chrześcijańskiego, jest równocześnie szkołą i punktem kulminacyjnym naszej modlitwy. Zjednoczeni z Chrystusem, przez Niego, z Nim i w Nim, w jedności Ducha Świętego oddajemy chwałę Ojcu. Niech Bóg wam błogosławi!

18 stycznia

Jedność, która wymaga wewnętrznego nawrócenia

Drodzy bracia i siostry!

Dzisiaj rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, który od ponad stulecia jest obchodzony corocznie przez chrześcijan ze wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych, by modlić się o ten nadzwyczajny dar, o który sam Pan Jezus prosił podczas Ostatniej Wieczery przed swoją męką: «Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś» (J 17, 21). Zwyczaj obchodzenia Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan został wprowadzony w 1908 r. przez o. Paula Wattsona, założyciela anglikańskiej wspólnoty zakonnej, która później przyłączyła się do Kościoła katolickiego. Inicjatywa ta została pobłogosławiona przez papieża św. Piusa X, a później poparta przez papieża Benedykta XV, który zachęcił do obchodów Tygodnia w całym Kościele katolickim w swoim *Breve «Romanorum Pontificum»* z 25 lutego 1916 r.

Oktawa modlitw została rozbudowana i udoskonalona w latach trzydziestych ubiegłego wieku przez ks. Paula Couturiera z Lyonu, który krzewił modlitwę «o jedność Kościoła zgodnie z wolą Chrystusa i takimi środkami, jakich On chce». W swoich ostatnich pismach ks. Couturier traktuje Tydzień jako środek, który pozwala powszechnej modlitwie Chrystusa «przedostać się i przeniknąć do całego Ciała chrześcijańskiego»; musi ona wzrastać tak bardzo, by stała się «wielkim, jednogłośnym wołaniem całego ludu Bożego», który prosi Boga o ten wielki dar. I właśnie w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan sformułowane przez Sobór Watykański II wezwanie do poszukiwania pełnej jedności wszystkich uczniów Chrystusa znajduje co roku jeden ze swoich bardziej przekonujących wyrazów. To duchowe spotkanie, które gromadzi chrześcijan wszystkich tradycji, pogłębia naszą świadomość, że jedność, do której dążymy, nie będzie mogła być jedynie wynikiem naszych wysiłków, lecz będzie raczej darem z nieba, o który trzeba nieustannie prosić.

Co roku materiały pomocnicze do Tygodnia Modlitw są przygotowywane przez grupę ekumeniczną z innego regionu świata. Chciałbym poświęcić tej kwestii nieco uwagi. W tym roku teksty opracowała grupa mieszana, złożona z przedstawicieli Kościoła katolickiego i Polskiej Rady Ekumenicznej, która obejmuje różne Kościoły i Wspólnoty kościelne, obecne w tym kraju. Dokumentacja ta została następnie przejrzana przez członków Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności

Chrześcijan i Komisję «Wiara i Ustrój» Ekumenicznej Rady Kościołów. Również te prace, wykonane razem w dwóch etapach, są znakiem potwierdzającym, że chrześcijan ożywia pragnienie jedności oraz są oni świadomi, że modlitwa jest zasadniczą drogą do osiągnięcia pełnej jedności, ponieważ zjednoczeni w Panu, idziemy w kierunku jedności. Temat tegorocznego Tygodnia – jak słyszeliśmy – zaczerpnięty jest z Pierwszego Listu do Koryntian: «Wszyscy będziemy odmiennymi przez zwiąśćstwo Jezusa Chrystusa, naszego Pana» (por. 1 Kor 15, 51-58), Jego zwiąśćstwo nas odmienni. Temat ten został zaproponowany przez już wspomnianą liczną polską grupę ekumeniczną, która zastanawiając się nad własnym doświadczeniem jako narodu, chciała podkreślić, jak silnym wsparciem jest wiara chrześcijańska pośród takich prób i zawieruchy, jakie znamionowały dzieje Polski. Po długich dyskusjach wybrany został temat, który wskazuje na centralny charakter przemieniającej mocy wiary w Chrystusa, w szczególności w świetle znaczenia, jakie ma ona dla naszej modlitwy o widzialną jedność Kościoła, Ciała Chrystusa. Natchnieniem dla tej refleksji były słowa św. Pawła, który zwracając się do Kościoła w Koryncie, mówi o czasowej naturze tego, co należy do naszego obecnego życia, naznaczonego również przez doświadczenie «porażki», jaką jest grzech i śmierć, w konfrontacji z tym, co przynosi nam «zwiąśćstwo» Chrystusa nad grzechem i nad śmiercią w Jego tajemnicy paschalnej.

Szczególną historię narodu polskiego, w której były okresy demokratycznego współżycia i wolności religijnej – jak w XVI w. – znamionują w ostatnich wiekach najazdy i klęski, ale także nieustanna walka z uciskiem i pragnienie wolności. Wszystko to pobudziło grupę ekumeniczną do pogłębionej refleksji nad prawdziwym znaczeniem «zwiąśćstwa» – co to jest zwiąśćstwo – i «porażki». W odniesieniu do «zwiąśćstwa», pojmowanego w sposób tryumfalistyczny, Chrystus sugeruje nam zupełnie inną drogę, która nie widzie przez władzę i potęgę. Stwierdza On bowiem: «Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich» (Mk 9, 35). Chrystus mówi o zwiąśćstwie przez miłość i cierpienie, przez wzajemne usługiwanie sobie, pomoc, nową nadzieję i konkretną pociechę ofiarowaną ostatnim, zapomnianym, odrzuconym. Dla wszystkich chrześcijan najwyższym wyrazem tej pokornej służby jest sam Jezus Chrystus, całkowity dar, który składa On z samego siebie, zwiąśćstwo Jego miłości nad śmiercią – w krzyżu – które jasnie w



Ikona przedstawiająca ojców Ekumenicznego Soboru Nicejskiego

blasku wielkanocnego poranka. My możemy mieć udział w tym przemieniającym «zwiąśćstwie», jeśli damy się przemienić przez Boga, jeśli dokonamy nawrócenia w naszym życiu i przemiany, która urzeczywistnia się w formie nawrócenia. Z tego powodu polska grupa ekumeniczna uznała za szczególnie pasujące do tematu swojej medytacji słowa św. Pawła: «Wszyscy będziemy odmiennymi przez zwiąśćstwo Jezusa Chrystusa, naszego Pana» (por. 1 Kor 15, 51-58).

Pełna i widoczna jedność chrześcijan, do której dążymy, wymaga, abyśmy dali się przemienić i w sposób coraz bardziej doskonały upodobnić do obrazu Chrystusa. Jedność, o którą się modlimy, wymaga wewnętrznego nawrócenia, zarówno wspólnotowego, jak indywidualnego. Nie chodzi o zwykłą serdeczność i współpracę, trzeba przede wszystkim umocnić naszą wiarę w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, który do nas przemówił i stał się jednym z nas; trzeba wejść w nowe życie w Chrystusie, które jest naszym prawdziwym i ostatecznym zwiąśćstwem; trzeba otworzyć się na siebie wzajemnie, dostrzegając wszystkie elementy jedności, które Bóg dla nas zachował i wciąż nam daje na nowo; trzeba odczuwać pilną potrzebę dawania świadectwa człowiekowi naszych czasów o żywym Bogu, który dał się poznać w Chrystusie.

Sobór Watykański II wskazał, że ruch ekumeniczny musi być w centrum życia i działalności Kościoła: «Obecny święty Sobór zachęca wszystkich wiernych Kościoła katolickiego, by rozpoznając znaki czasów, pilnie uczestniczyli w dziele ekumenicznym» (*Unitatis redintegratio*, 4). Bł. Jan Paweł II podkreślił istotny charakter tego zaangażowania, mówiąc: «Ia jedność, którą Pan dał swemu Kościołowi i którą pragnie ogarnąć wszyst-

kich, nie jest czymś mało istotnym, ale stanowi centralny element Jego dzieła. Nie jest też drugorzędny przymiotem wspólnoty Jego uczniów, lecz należy do jej najgłębszej istoty» (Enc. *Ut unum sint*, 9). Za zadanie ekumeniczne jest zatem odpowiedzialny cały Kościół i wszyscy ochrzczeni, którzy muszą zabiegać o to, by częścią komunii, która już istnieje wśród chrześcijan, urosła do pełnej komunii w prawdzie i w miłości. Dlatego modlitwa o jedność nie jest przypisana do tego Tygodnia Modlitw, lecz musi stać się integralną częścią naszej modlitwy, życia modlitwy wszystkich chrześcijan w każdym miejscu i w każdym czasie, zwłaszcza wtedy, gdy osoby należące do różnych tradycji spotykają się i razem pracują, by odnieść zwiąśćstwo, w Chrystusie, nad tym wszystkim, co jest grzechem, złem, niesprawiedliwością, deptaniem godności człowieka.

Od momentu narodzin nowocześniejszego ruchu ekumenicznego – ponad sto lat temu – istniała zawsze wyraźna świadomość, że brak jedności wśród chrześcijan utrudnia bardziej skuteczne głoszenie Ewangelii, ponieważ naraża na szwank naszą wiarogodność. Jak możemy dawać przekonujące świadectwo, jeśli jesteśmy podzieleni? Oczywiście, w tym, co dotyczy podstawowych prawd wiary, o wiele więcej nas łączy niż dzieli. Podziały jednak pozostają i dotyczą również różnych kwestii praktycznych i etycznych, co wywołuje zamieszanie i budzi nieufność, osłabia naszą zdolność przekazywania zbawczego Słowa Chrystusa. W tym sensie musimy pamiętać słowa bł. Jana Pawła II, który w swojej encyklice *Ut unum sint* mówi o szkodach wyrządzonych chrześcijańskiemu świadectwu i głoszeniu Ewangelii przez brak jedności (por. nn. 98, 99). Jest to wielkie wyzwanie dla nowej ewangelizacji, która może być bardziej owocna, jeśli wszyscy chrześcijanie głoszą razem prawdę Ewangelii Jezusa Chrystusa i dają wspólną odpowiedź na duchowe pragnienie naszych czasów.

Wędrówka Kościoła, podobnie jak wędrówka ludów, jest w rękach zmartwychwstałego Chrystusa, który zwyciężył śmierć i niesprawiedliwość, której zaszła i którą wycierpiał w imieniu wszystkich. On daje nam udział w swoim zwycięstwie. Tylko On potrafi nas przemienić i sprawić, że ze słabych i niepewnych staniemy się silni i odważni w czynieniu dobra. Tylko On może nas uwolnić od negatywnych skutków naszych podziałów. Drodzy bracia i siostry, zachęcam wszystkich do zjednoczenia się z większą siłą w modlitwie podczas tego Tygodnia Modlitw o Jedność, aby wzrastało wspólne świadectwo, solidarność i współpraca wśród chrześcijan, w oczekiwaniu na chwalebny dzień, w którym będziemy mogli razem wyznawać wiarę przekazaną przez apostołów i razem sprawować sakramenty naszego przemienienia w Chrystusie. Dziękuję.